

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
16.03.2026Nr 62 (5820)
Nakład: 4.520 egz.www.gp24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)**Rozmowa** z prof. Mirosławem Grewińskim, socjologiem i politologiem, o badaniu „Diagnoza Młodzieży” **str. 2****Region.** Mała czujka w domu może uratować życie **str. 4****Region.** W Bytowie koniec z wożeniem wszystkiego do PSZOK-u **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570

**SŁUPSK****Miasto** planuje remonty miejsc schronienia i utworzenie kolejnych takich obiektów **str. 3**

FOT. LUKASZ CAPAR

Pamięć o dawnej Rzeczpospolitej jest ciągle żywa

Rozmowa z prof. Robertem Frostem, historykiem University of Aberdeen specjalizującym się w dziejach unii polsko-litewskiej **str. 6-7****Kraj.** Wojna totalna między prezydentem a premierem. Bezpieczeństwo kraju w centrum sporu **str. 6****Świat.** Francja i Włochy rozpoczęły tajne rozmowy w sprawie odblokowania Cieśniny Ormuz **str. 7****REGION** URZĄD PRACY PODSUMOWUJE DOTACJE NA START

W dwa lata powstało 280 nowych firm

Ptryk Czerwiński
Rynek pracy**Budownictwo, edukacja i kosmetyki to branże, które w ostatnich dwóch latach najczęściej wybierali bezrobotni decydujący się na otwarcie własnej działalności gospodarczej przy wsparciu Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku. W 2024 i 2025 roku przyznano łącznie 285 dotacji na łączną kwotę ponad 8,5 miliona złotych. Maksymalna kwota wsparcia to 30 tysięcy złotych.**

Jak wynika z danych przekazanych przez Marcina Horbowego, rzeczownika prasowego Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku, w 2024 roku udzielono 145 dotacji, a rok później 140. Największym zainteresowaniem cieszyły się usługi kosmetyczne i fryzjerskie (45 dotacji w obu latach), działalność budowlana (36 dotacji) oraz edukacja, w tym zajęcia sportowe (18 dotacji).

Na podium znalazło się także sprzętanie i utrzymanie terenów zielonych (14 dotacji) oraz mechanika pojazdowa (17 dotacji). Pojedyncze osoby zdecydowały się na fizjoterapię, usługi informatyczne, projektowe czy reklamowe.

Jedną z beneficjentek dotacji jest Agata Badowska, która w Zimowiskach koło Ustki prowadzi „Psie Zimowiska”. Jest to hotel dla psów. Jak sama przyznaje, pomysł na taką działalność narodził się dwa lata temu, a decyzję o jego realizacji przyspieszyła sytuacja zdrowotna, która uniemożliwiła jej dalszą pracę na etacie.

- Uwielbiam zwierzęta. Wraz z narzeczoną mamy sześć psów i dwa koty. Przy domu jest dziesięć hektarów ogrodzonego terenu, co stwarza niezwykle dogodne warunki do prowadzenia takiej działalności - opowiada Agata Badowska.

Choć dotacja w wysokości 30 tysięcy złotych była pomocna, nie wystarczyła na pokrycie wszystkich kosztów

związanych z uruchomieniem hotelu.

- To nie jest mała suma, ale nie jest też wystarczająca do stworzenia całej infrastruktury. Na szczęście pomysł był przemyślany, a ja mam ogromne wsparcie ze strony narzeczonego i najbliższych. Bez nich nie dałabym rady - przyznaje pani Agata.

W jej przypadku procedura uzyskania dotacji trwała około trzech miesięcy i - jak wspomina przedsiębiorczyni - nie obyło się bez komplikacji. Największym wyzwaniem okazało się znalezienie odpowiedniego poręczyciela.

- Okazało się, że poręczycielem nie może być rolnik. Taka osoba musi mieć określone dochody, ale tylko z jednego miejsca pracy, nie może mieć kredytów. Jeśli jest w związku małżeńskim i nie ma intercyzy, poręczyciel musi również współmałżonek. Łatwo nie było, ale wsparli mnie kuzyn z żoną - wyjaśnia Badowska.

©©

Dokończenie str. 4



Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku w dwa lata przyznał 8,5 mln zł dotacji na założenie własnych firm

FOT. LUKASZ CAPAR

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Uruchomienie środków z programu SAFE to powstanie tysięcy miejsc pracy
- Polskie firmy są gotowe na wielki wiatr

Młodzi są samotni, mają niską samoocenę i chroniczny stres

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Mirosławem Grewińskim, socjologiem i politologiem o badaniu „Diagnoza Młodzieży”.

Dla mnie w „Diagnozie Młodzieży” szczególnie uderzająca jest skala samotności młodych ludzi. Skąd ona się bierze?

Samotność młodego pokolenia jest skutkiem wielu czynników. Nie ma jednej głównej przyczyny. Jedną z nich jest upowszechnienie technologii i silne zanurzenie młodych ludzi w internecie, przede wszystkim w mediach społecznościowych. To powoduje spływanie relacji. Młodzi spędzają w sieci kilka godzin dziennie i budują tam relacje, które w gruncie rzeczy są iluzoryczne. Może rosnąć liczba kontaktów czy „lajków”, ale jakość więzi spada. Drugim ważnym czynnikiem jest system edukacji. Polska szkoła wciąż opiera się głównie na indywidualnej rywalizacji - testach, egzaminach, ocenach jednostkowych. Znacznie rzadziej promuje współpracę, działania zespołowe czy budowanie relacji. To sprawia, że młodzi funkcjonują raczej w trybie indywidualnym niż wspólnotowym.

Kolejnym elementem jest nadmierna psychologizacja życia społecznego, która koncentruje się na jednostce, na „ja”, a nie na „my”. Tymczasem relacje, rodzina czy więzi społeczne, są również ważne dla dobrostanu człowieka. Jeśli o nich zapominamy, osłabiamy zdolność budowania trwałych relacji. Do tego dochodzi też pewien głód wartości. W wielu przypadkach celebryci zastąpili autorytety. Młodzi ludzie deklarują potrzebę stabilnych relacji czy rodziny, ale jednocześnie często nie mają wzorców, które by to wspierały. Nie można też pominąć roli rodziny. Wielu rodziców jest dziś bardzo zapracowanych albo sami funkcjonują w świecie cyfrowym. Często brakuje czasu na rozmowę i uważność

wobec dzieci. To wszystko razem tworzy złożony obraz samotności młodego pokolenia.

W badaniu widać też bardzo silny lęk młodych ludzi przed dorosłością i przyszłością.

Rzeczywiście, młodzi ludzie żyją dziś w świecie dużej niepewności. Kiedyś rzeczywistość była w pewnym sensie bardziej przewidywalna. Dziś tempo zmian jest ogromne. Młodzi nie wiedzą, czy kierunek studiów, który wybiorą, będzie miał znaczenie za pięć lat. Nie wiedzą też, jak będzie wyglądał rynek pracy. Przed chwilą była epidemia covid, teraz mamy wojnę na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie, informacje o tych wydarzeniach są na każdym portalu. Do tego dochodzi presja sukcesu. Media społecznościowe pokazują głównie historie ludzi młodych, pięknych i odnoszących sukcesy. Tymczasem realne życie wygląda zupełnie inaczej... Istotną rolę odgrywają także oczekiwania rodziców. Wielu z nich bardzo inwestuje w edukację dzieci - zajęcia dodatkowe, kursy, szkoły. Czasami jednak prowadzi to do nadmiernej presji.

Z badań wynika też, że aż 60 proc. nastolatków żyje w stanie chronicznego stresu i zmęczenia.

To jest bardzo ważny sygnał. Mamy do czynienia z pokoleniem bardziej wrażliwym i delikatnym niż wcześniejsze. Z jednej strony żyjemy w społeczeństwie większego dobrobytu niż kilkadziesiąt lat temu, ale z drugiej - młodzi mają niższą odporność psychiczną na stres. Dlatego syndrom zmęczenia, stresu czy wypalenia pojawia się u nich szybciej niż u poprzednich pokoleń. Presja szkolna wciąż jest duża, a jednocześnie młodzi nie zawsze mają wystarczające wsparcie emocjonalne. Z naszych badań wynika też, że niemal jedna czwarta młodych doświadcza poczucia smutku, pustki czy braku sensu. Około 17 proc. deklaruje



FOT. UNIWERSYTET KORCZAKA

Mirosław Grewiński: - Młodzi czują się zagubieni w świecie szybkich zmian, presji sukcesu i niepewnej przyszłości

zachowania autoagresywne. To pokazuje skalę problemu.

Zwraca uwagę również bardzo niska samoocena młodych ludzi.

Rzeczywiście, niemal połowa badanych nastolatków deklaruje bardzo niską samoocenę. To jest poważny problem, który może prowadzić do różnych trudności - od problemów emocjonalnych po zachowania autodestrukcyjne. Jeżeli młodzi ludzie nie mają poczucia własnej wartości i wsparcia w najbliższym otoczeniu, trudniej im radzić sobie z wyzwaniem dorosłego życia.

Jednocześnie młode pokolenie bardzo mocno podkreśla znaczenie równowagi między pracą a życiem prywatnym.

Tak, to bardzo charakterystyczna cecha. Około trzy czwarte młodych ludzi deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważniejszy niż wysokość wynagrodzenia. Młodzi traktują pracę jako jedną z wielu aktywności w życiu. To wyraźna różnica wobec starszych pokoleń, które były wychowywane w przekonaniu, że praca jest kluczową drogą do sukcesu i awansu społecznego. Jednocześnie młodzi często szybciej się zniechęcają pracą. W świecie, w którym wiele rzeczy jest dostępnych natychmiast - jednym kliknięciem - trudniej zaakceptować fakt, że praca bywa monotonna, powtarzalna i nie zawsze daje natychmiastową satysfakcję. Pracodawcy często się skarżą, że młodzi ludzie nie wiążą się z firmą, potrafią

rzucić pracę po kilku miesiącach, gdy uznają ją za mało rozwijającą, nie rozumieją, że każdy musi czasem robić rzeczy, które niezbyt go interesują, a nie każda godzina życia jest przygodą.

W badaniu pojawia się też problem odkładania decyzji o rodzicielstwie.

Część młodych wskazuje na kwestie mieszkaniowe, ale to tylko jeden z elementów. W całej Europie obserwujemy spadek dzietności i jest to związane z szerszymi zmianami cywilizacyjnymi. Pokolenia dobrobytu często wybierają wygodniejszy styl życia, a posiadanie dzieci oznacza większą odpowiedzialność i trudności. Warto też zauważyć, że w kulturze popularnej znacznie częściej promuje się styl życia singli niż rodzin wielodzietnych.

Co państwo może zrobić, aby pomóc młodemu pokoleniu? Potrzebne są działania na wielu poziomach. Ważny jest dostęp do mieszkań i usług publicznych - opieki nad dziećmi, edukacji czy zdrowia. Równie ważna jest infrastruktura społeczna: sportowa, rekreacyjna i kulturalna. Jednak kluczowa jest również zmiana w edukacji i w sposobie mówienia o wartościach. Rodzina i relacje społeczne powinny być przedstawiane jako coś ważnego i pozytywnego.

Mimo tych problemów młode pokolenie ma też wiele atutów. Zdecydowanie tak. To pokolenie dobrze wykształcone, otwarte na świat, znające języki i dynamiczne. Wielu młodych ludzi uprawia sport, angażuje się społecznie i chce mieć wpływ na rzeczywistość. Problem polega na tym, że żyją w czasach ogromnej niepewności - od pandemii i wojen po kryzys klimatyczny i szybki rozwój nowych technologii, takich jak sztuczna inteligencja. Dlatego zamiast krytykować młodych, powinniśmy ich wspierać i rozmawiać z nimi. To właśnie oni za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat będą organizować życie społeczne i gospodarować.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

16 MARCA POLSKA

1569 Król Zygmunt II August wydał dekret inkorporujący Prusy Królewskie do Korony.

1596 Prawdopodobnie tego dnia król Zygmunt III Waza przybył do Warszawy w celu przeniesienia do niej z Krakowa swej królewskiej rezydencji.

1901 W Teatrze Miejskim w Krakowie odbyła się premiera Weseła Stanisława Wyspiańskiego.

1930 Radio Kraków po raz pierwszy przeprowadziło transmisję mszy świętej z katedry wawelskiej.

1959 W Słupsku zlikwidowano komunikację tramwajową.

1999 Na antenie Polsatu wyemitowano pierwszy odcinek se-

rialu komediowego Świat według Kiepskich w reżyserii Okłā Khamidowa.

ŚWIAT

1534 Anglia zerwała ostatecznie stosunki z Kościołem katolickim.

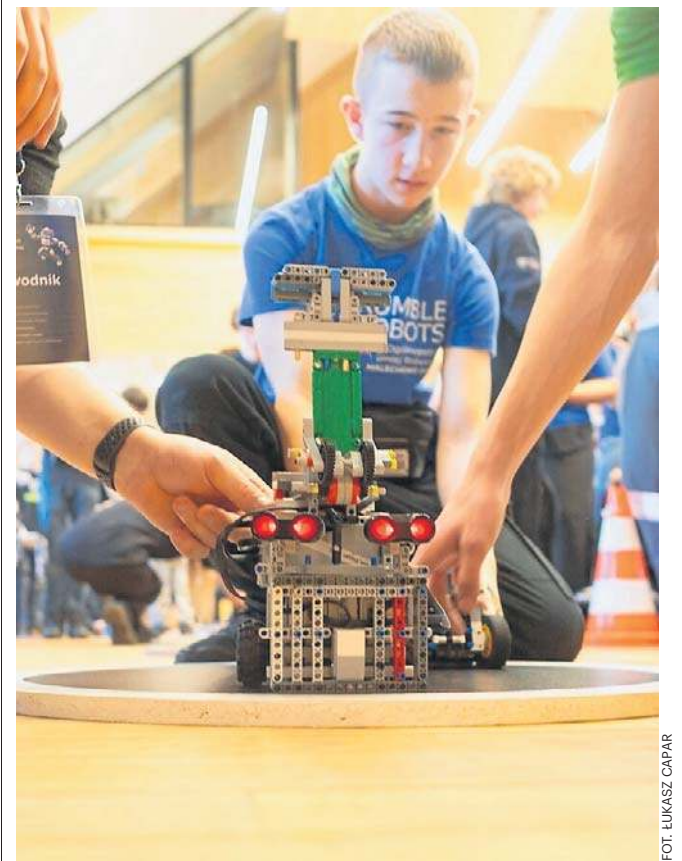
1935 W III Rzeszy wprowadzono obowiązkową służbę wojskową, co było jednoznacznym zerwaniem traktatu wersalskiego. Powstał Wehrmacht.

1944 W ZSRR została sformowana 1. Armia Polska.

1966 Po 22 dniach spędzonych w kosmosie powrócił na Ziemię w kapsule statku Kosmos 110 psy Ugolok i Weterok.

2002 Rozpoczęła się misja Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. LUKASZ CAPAR

Uniwersytet Pomorski w Słupsku stał się polem bitwy robotów. Ponad 160 zawodników wystawiło do walki 181 maszyn w siedmiu konkurencjach podczas turnieju Robothon 2026. Wydarzenie, które wyrosło na bazie popularnych zawodów Rumble Robots, przyciągnęło uczniów, studentów i pasjonatów nowych technologii. Na zwycięzców czekały drukarki 3D, drony i zestawy robotów.

nasz REGION

REGION

Kryminalni z Lęborka zatrzymali 29-letniego złodzieja. Mężczyzna ukradł w lęborskiej drogerii kilkanaście opakowań z klejem do protez. Nie spodziewał się, że przed wejściem do sklepu będą na niego czekać policjanci. Towar wrócił na półkę, a 29-latek został ukarany mandatem w wysokości 500 złotych.

LES



DYŻURNY GŁOSU

Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Miasto planuje remonty miejsc schronienia

Wojciech Lesner
Słupsk

W Słupsku wciąż brakuje schronów dla mieszkańców, ale miasto zapowiada inwestycje w budowie ochronne. Magistrat zamierza przeznaczyć kilka milionów złotych na remonty miejsc schronienia, a także planuje utworzenie kolejnych.

Temat schronów i budowli ochronnych w Słupsku wraca jak bumerang. W obliczu wojny za naszą wschodnią granicą oraz konfliktów na Bliskim Wschodzie wielu mieszkańców zadaje sobie pytanie, czy w mieście są miejsca, które w razie zagrożenia mogłyby zapewnić im schronienie.

Pod koniec ubiegłego roku władze Słupska informowały, że na terenie miasta znajduje się 27 budowli, które mogą pełnić funkcję miejsc schronienia lub schronu. Według szacunków mogłyby one pomieścić około 1500 osób. Okazuje się jednak, że aby spełniać swoją funkcję oraz rządowe wymogi, część tych obiektów musi przejść gruntowny remont. Ma w tym pomóc ponad 7 mln zł, które miasto otrzymało z rzą-



Jedno z miejsc schronienia – Zespół Szkół Ekonomicznych przy ul. Sobieskiego

dowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej, choć już dziś wiadomo, że kwota ta nie zaspokoi wszystkich potrzeb.

Na terenie Słupska znajduje się 27 budowli, które mogą pełnić funkcję miejsc schronienia lub schronu

Do sprawy wrócił radny Kacper Moroz, który w interpelacji zapytał władze miasta o konkretne działania. Chce wiedzieć m.in., jakie inwestycje zostały już podjęte lub są planowane, by zapewnić mieszkańcom realne miejsca schronienia.

„Skoro Miasto oficjalnie przyznaje, że w Słupsku nie ma schronów, to jakie konkretne kroki inwestycyjne zostały podjęte lub są planowane (z po-

daniem dat i kwot), aby zapewnić mieszkańcom realne miejsca schronienia, o których mowa w poradniku rządowym? Czy w budżecie Miasta na lata 2026-2027 zarezerwowano środki na adaptację piwnic lub innych obiektów użyteczności publicznej do standardów budowli ochronnych? – dopytuje w swojej interpelacji radny Kacper Moroz.

W odpowiedzi na te pytania Beata Chrzanowska, wicepre-

zydent Słupska, poinformowała, że w 2026 roku ruszą i będą kontynuowane prace, aby wyremontować i wyposażyć miejsca schronienia, by dostosować je do obowiązujących standardów.

W planach jest remont i wyposażenie budowli ochronnej przy ul. Kilińskiego 38 (budynek SP7, koszt 1 mln zł); remont i wyposażenie budowli ochronnej przy ul. Banacha 17 (budynek Zespołu Szkół STO, 500 tys. złotych); remont i wyposażenie budowli ochronnej przy ul. Pomorskiej 25 (budynek mieszkalny, 750 tys. złotych); remont i wyposażenie budowli ochronnej przy ul. Sobieskiego 3 (budynek „Ekonomia”, 750 tys. złotych).

Milion złotych wydane zostanie na opracowanie ekspertyz i dokumentacji technicznych, które mają sprawdzić, czy pozostałe obiekty ochronne można ponownie przystosować do tej funkcji lub zwiększyć ich odporność. Planowane jest także m.in. opracowanie dokumentacji projektowej dla budowli schronu.

Jak podkreślają urzędnicy, po otrzymaniu kolejnych środków inwestycje związane z utworzeniem miejsc schro-

nienia planowane są do przeprowadzenia w kilku innych słupskich szkołach.

– W przypadku przyznania wnioskowanych środków zadania w zakresie budowy nowych budowli ochronnych prowadzone będą na terenie Szkoły Podstawowej nr 5, Szkoły Podstawowej nr 6 oraz Szkoły Podstawowej nr 10 – odpowiada Beata Chrzanowska.

Jednocześnie wyjaśnia, że zgodnie z przepisami nie można adaptować piwnic ani innych budynków użyteczności publicznej na schrony.

– W myśl obowiązujących przepisów obiekty, które zostały wzniesione bez uwzględnienia funkcji ochronnej, nie mogą być budowlami ochronnymi. Zatem adaptacja piwnic lub innych obiektów użyteczności publicznej na terenie naszego miasta nie może być finansowana w ramach środków przeznaczonych na ten cel – tłumaczy wiceprezydent.

W ramach środków na wzmocnienie ochrony ludności miasto zakupi również cysterny do dystrybucji wody i urządzenia do paczkowania wody pitnej, agregaty prądotwórcze oraz 10 elektronicznych syren alarmowych. ©©

Ponad 280 nowych firm w dwa lata. Słupski urząd pracy podsumowuje dotacje na start

Patryk Czerwiński
Dokończenie zestr. 1

W 2024 i 2025 roku Powiatowy Urząd Pracy przyznał 285 dotacji na założenie własnej działalności gospodarczej na łączną kwotę ponad 8,5 mln zł. Maksymalna kwota wsparcia to 30 tysięcy złotych. Skorzystało z tego 280 podmiotów.

Z dotacji skorzystała między innymi Agata Duch, założycielka firmy CANDELAM, która tworzy ręcznie robione świece sojowe, dekoracje sezonowe oraz zestawy prezentowe na specjalne okazje. Działalność oficjalnie prowadzi od stycznia tego roku, ale rękodziełem zajmuje się już od trzech lat.

– Początkowo była to pasja i sposób na kreatywne spędzanie czasu. Z czasem przerodziła

się w pomysł na własny biznes – mówi.

Dotacja pozwoliła jej zainwestować w niezbędny sprzęt, materiały i przygotowanie zaplecza do masowej produkcji. – Zainteresowanie moimi produktami było na tyle duże, że i tak zdecydowałabym się na założenie działalności. Dotacja przyspieszyła jednak ten proces i pozwoliła zacząć w komfortowych warunkach – przyznaje Agata Duch.

Procedura uzyskania wsparcia z PUP trwała około trzech miesięcy i wymagała przygotowania dobrego wniosku oraz biznesplanu.

– Nie powiedziałabym, że była bardzo trudna, ale na pewno wymagała dużo czasu i dokładności. Warto jednak poświęcić ten czas, bo wsparcie na start jest naprawdę dużą pomocą – podkreśla pani Agata.

Nie wszyscy jednak z tych dotacji korzystają. Z raportu wygenerowanego z systemu Centralna Ewidencja i Informacja o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wynika, że w Słupsku aktywnych jest około 5500 jed-

Procedura uzyskania wsparcia trwa około trzech miesięcy i wymaga przygotowania dobrego wniosku oraz biznesplanu

noosobowych działalności gospodarczych. Do tej liczby należy doliczyć firmy wpisane do KRS, czyli spółki prawa handlowego, których rejestracją zajmuje się Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ.

Dane z CEIDG mogą być niepełne. Przedsiębiorca nie musi

wskazywać głównego miejsca wykonywania działalności, a także może deklorować dowolną liczbę kodów PKD – również tych, których faktycznie nie realizuje.

Dotację z urzędu pracy na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej może otrzymać osoba zarejestrowana jako bezrobotna i w okresie 12 miesięcy poprzedzających złożenie wniosku o dotację nieprowadząca własnej działalności gospodarczej.

Osoba, której przyznano takie dofinansowanie, musi prowadzić zarejestrowaną firmę przez następne 12 miesięcy. Nie może też zawiesić działalności w tym czasie na dłużej niż sześć miesięcy.

Środki, które przyznaje urząd pracy, pochodzą z Funduszu Pracy. ©©

Drogowy furiat ze Słupska zatrzymany przez policję

Patryk Czerwiński
Region

Kierowanie gróźb karalnych i naruszenie nietykalności cielesnej to zarzuty, które usłyszał 40-letni kierowca w związku ze zgłoszeniem o agresywnym zachowaniu na drodze. Mężczyzna niezadowolony z manewru drogowego wykonanego przez inną kierującą pojechał za nią i na jednym z parkingów miał kobietę zaatakować, szarpać, pluć, dusić i uderzyć.

Słupscy policjanci otrzymali zgłoszenie od kierującej pojazdem, że na jednym z parkingów podjechał do niej kierowca Renault, który miał pretensje dotyczące wykonanego przez nią manewru na drodze.

– Mężczyzna wysiadł ze swojego samochodu, był agresywny,

szarpał kobietę, groził jej i opluł. Po wszystkim wszedł do swojego samochodu i odjechał. Funkcjonariusze z Komisariatu Policji II w Słupsku przyjęli zawiadomienie w tej sprawie i od razu zaczęli ustalać tożsamość agresywnego kierowcy. Już następnego dnia kryminalni zatrzymali do tej sprawy 40-letniego mieszkańca Słupska. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mężczyźnie dwóch zarzutów: kierowania gróźb karalnych i naruszenia nietykalności cielesnej. 40-latek został doprowadzony do prokuratury, a prokurator zastosował wobec niego dozór, zakaz opuszczania kraju oraz zakaz kontaktowania i zbliżania się do pokrzywdzonej kobiety. Za te przestępstwa grozi mu do 3 lat więzienia – opisuje podkom. Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. ©©

W Bytowie koniec z wożeniem wszystkiego do PSZOK-u

Wojciech Lesner
Region

Od kilku dni mieszkańcy Bytowa mogą korzystać z nowych szarych pojemników na odzież i tekstylia. Dzięki nim niepotrzebne rzeczy można oddać znacznie łatwiej - bez konieczności zawożenia ich do PSZOK-u.

1 stycznia 2025 r. weszła w życie zmiana prawa nakładająca na gminy ustawowy obowiązek segregacji odpadów tekstylnych i odzieży. Minimum, jakie musi zapewnić każdy samorząd to zbiórka odpadów tekstylnych w Punktach Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych, czyli popularnych PSZOK-ach. To właśnie tam mieszkańcy muszą zawozić zebrane tekstylia, bowiem starych ubrań czy pościeli nie można już wrzucić do pojemników na odpady zmieszane.

Wielu mieszkańcom nie spodobał się nowy obowiązek zawożenia zużytych tekstyliów do PSZOK-u. Część samorządów zdecydowała się zatem wprowadzić wygodniejsze rozwiązania - m.in. ogólnodostępne pojemniki na odzież. W marcu pojawiły się one również na terenie gminy Bytów. Teraz porządki w szafie będą prostsze.

- Wielu mieszkańców zwracało uwagę, że do tej pory takie rzeczy trzeba było zawozić do PSZOK-u. Teraz będzie znacznie łatwiej - pojemniki zostały ustawione w różnych częściach gminy, dzięki czemu można oddać niepotrzebne rzeczy bliżej domu i przy okazji codziennych spraw - informują bytowscy urzędnicy.

Do rozstawionych pojemników można wrzucać m.in.: odzież, bieliznę, pościel, koce, poduszki i kołdry, ręczniki i obrusy, zabawki materiałowe oraz z tworzyw sztucznych.



Pojemniki na tekstylia pojawiły się w Bytowie

Lokalizacje pojemników

Pojemniki pojawiły się w kilku następujących lokalizacjach na terenie Bytowa. Gdzie się znajdują?

- ul. Pochyła 5 i 7
- ul. Miła 28
- ul. Miła 1-3 i 5-7
- ul. Sychy
- ul. Śródmiejska 1
- ul. Tartaczna 1-3
- ul. Stary Dworzec 5
- ul. Leśna (Udorpie)
- ul. F. Ceynowy
- ul. Bursztynowa
- ul. M. Drzymały
- ul. Sienkiewicza

Pojemniki obsługuje firma Tesso Recykling Sp. z o.o., która ma regularnie odbierać zebrane rzeczy i dbać o ich stan. Przepelniony pojemnik lub problem techniczny, można zgłosić bezpośrednio do firmy pod numerem: 503 454 583.

Na ustawienie specjalnych kontenerów na odzież, oprócz Bytowa, zdecydowało się wiele innych miast. Podobne rozwiązanie już w ubiegłym roku za-

stosowano w Koszalinie, gdzie pojawiło się 60 pojemników na tekstylia. Takiego rozwiązania domagali się mieszkańcy, szczególnie że z przestrzeni zaczęły znikać kontenery organizacji pomocowych, np. Polskiego Czerwonego Krzyża.

Inne gminy z kolei, zdecydowały się na wprowadzenie bezpośredniego odbioru tekstyliów spod domów. Takie rozwiązanie od 2026 roku funkcjonuje chociażby w Słupsku. Mieszkańcy otrzymali pojemniki na tekstylia, do których mogą wrzucić ten rodzaj odpadów. Następnie są one opróżniane przez służby komunalne według harmonogramu.

©P

Do pojemników można wrzucać m.in.: odzież, bieliznę, pościel, koce, poduszki i kołdry, ręczniki i obrusy, zabawki materiałowe

Mała czujka w domu może uratować życie. Alarmy czadu w województwie biją rekordy

Patryk Czerwiński
Region

Choć powszechny obowiązek montażu czujek dymu i tlenku węgla wejdzie w życie dopiero 1 stycznia 2030 roku, strażacy z całego Pomorza, w tym ze Słupska, od lat apelują, by nie czekać na ten termin. „Cichy zabójca”, jak nazywany jest tlenek węgla, nie wybaczysz zwłoki. Tylko w styczniu 2026 roku w województwie pomorskim odnotowano 189 interwencji związanych z czadem, o ponad 80 proc. więcej niż rok wcześniej.

Jak informuje Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku, świadomość rośnie, ale wciąż jest zbyt niska.

- Z perspektywy strażaka można zauważyć, że świadomość mieszkańców Pomorza w zakresie zagrożeń związanych z tlenkiem węgla wciąż jest niewystarczająca. Wiele osób nadal lekceważy to zagrożenie i odkłada zakup czujnika czadu na później, traktując go jako wydatek, który „można zrobić kiedyś” - mówi mł. asp. Dawid Westrych z Komendy Wojewódzkiej Pań-



Czujnik tlenku węgla

stwowej Straży Pożarnej w Gdańsku.

Potwierdzają to statystyki interwencji. W 2024 roku w województwie pomorskim odnotowano 103 zdarzenia związane z obecnością tlenku węgla, natomiast w 2025 roku liczba ta wzrosła do 189 interwencji.

- Ten wyraźny wzrost pokazuje, że problem nadal jest bardzo poważny - dodaje Westrych.

Komenda Miejska PSP w Słupsku przypomina, że samo posiadanie czujki to nie wszystko. Trzeba ją też sprawdzić.

- Raz w miesiącu naciśnij przycisk „TEST”, reaguj na sygnał słabej baterii, delikatnie oczyszczaj czujkę z kurzu, a po 5-10 latach wymień urządzenie na nowe - instruują strażacy.

Kpt. Piotr Basarab, oficer prasowy Komendy Miejskiej

PSP w Słupsku, podkreśla, że w ostatnim czasie mieli kilka wezwań do czujek, które się uruchomiły.

- Na szczęście we wszystkich przypadkach nie doszło do tragedii. Albo w czujce kończyła się bateria, co sygnalizowała dźwiękiem, albo zagrożenie minęło przed przyjazdem strażaków wskutek wietrzenia pomieszczeń lub wyłączenia kotła - relacjonuje.

Czujnik czadu to niewielkie urządzenie, które stale monitoruje stężenie tlenku węgla w powietrzu. Gdy stężenie przekroczy bezpieczny poziom, uruchamia głośny sygnał alarmowy. Dzięki temu domownicy mogą szybko zareagować.

Strażacy podkreślają, że czujka powinna być traktowana jako podstawowy element bezpieczeństwa w domu, podobnie jak gaśnica. Jej koszt jest niewielki, a może uratować zdrowie, a nawet życie domowników.

Obowiązek montażu czujek dymu i tlenku węgla we wszystkich domach i mieszkaniach, w których znajdują się źródła ciepła na paliwo stałe, ciekłe lub gazowe, wejdzie w życie 1 stycznia 2030 roku. ©P

KRÓTKO

REGION

Nietrzeźwy kierowca spowodował kolizję w Ustce. Strażacy wyczuli alkohol od kierowcy i zabrali mu kluczyki. Mężczyzna w wieku 35-lat odpowie za spowodowanie kolizji i kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości.

- Na ulicy Dworcowej w Ustce doszło do kolizji. 35-letni mężczyzna jadący samochodem najpierw wjechał na chodnik i uderzył w kraężnik, a chwilę później zderzył się z innym pojazdem. Jako pierwsi na miejscu poja-

wili się strażacy, którzy wyczuli od niego alkohol i natychmiast uniemożliwili mu dalszą jazdę, zabierając kluczyki.

Po przybyciu patrolu policji okazało się, że kierowca ma w organizmie ponad 2,5 promila alkoholu. Odpowie on nie tylko za spowodowanie kolizji, ale przede wszystkim za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Funkcjonariusze sporządzili dokumentację z tego zdarzenia i zatrzymali 35-latkę. **PACZ**

0011494427

Henrykowi Bilorowi oraz Rodzinie

wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy
z powodu śmierci



Taty

składają

Prezes i Pracownicy PZUM Sp. z o.o.

0011494416

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Panu Tomkowi Iskrzyckiemu

z powodu śmierci

Teściowej

składają Zarząd, Związki Zawodowe i Pracownicy
ENGIE EC Słupsk Spółka z o.o.

Wolimy pracować przez 5 dni w tygodniu?

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Mniej Polaków niż przed rokiem popiera 4-dniowy tydzień pracy. Obecnie to dwóch na trzech (61 procent), przeciwnych jest jeden na pięciu (21 procent).

Jednocześnie aż 65 proc. obawia się obniżenia wynagrodzenia przy takim modelu. Największy entuzjazm deklarują młodzi pracownicy w wieku 18-29 lat (71 proc.), podczas gdy sceptycyzm utrzymuje się wśród osób po 60. roku życia oraz kadry zarządzającej i wyższej menedżerskiej. Kobiety częściej niż mężczyźni popierają skrócony tydzień pracy. Takie dane płyną z raportu Manpower „Nastroje polskiego rynku pracy. Perspektywa kandydatów 2025”.

W badaniu Manpower respondenci ocenili koncepcję skróconego, 4-dniowego tygodnia pracy. Poparcie dla 4-dniowego tygodnia pracy spada. Obecnie pozytywnie ocenia go 61 proc. badanych, czyli o 4 punkty procentowe mniej niż rok temu. Rośnie natomiast odsetek sceptyków - 21 proc. ankietowanych nie popiera tego rozwiązania, co oznacza wzrost o 5 punktów procentowych w porównaniu z poprzednim rokiem. Jednocześnie 67 proc. respondentów uważa, że skrócenie czasu pracy poprawia jakość życia i równowagę między pracą a życiem prywatnym - o 5 punktów procentowych więcej niż w 2024 roku. Wyższy odsetek poparcia dla skróconego tygodnia pracy odnotowano wśród kobiet (63 proc.) niż mężczyzn (59 proc.). Najbardziej optymistycznie nastawione do tego rozwiązania są osoby w wieku 18-29 lat (71 proc.), a najmniej respondenci powyżej 60. roku życia (44 proc.). Pod względem dochodów netto największe poparcie wyrażają osoby zarabiające od 3001 do 5000 zł netto (65 proc.), a najmniejsze osoby z dochodem poniżej 3000 zł netto (50 proc.).

- Wyniki pokazują, że choć poparcie dla tego rozwiązania wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie, to w porównaniu z ubiegłym rokiem nieco osłabło. Może to świadczyć o pewnym zmęczeniu tematem od dłuższego czasu obecnym w debacie publicznej, ale bez realnych wdrożeń czy testów w większości organizacji. Z badania wynika, że kobiety są nieco bardziej optymistyczne niż mężczyźni wobec skróconego tygodnia pracy. Być może wiąże się to z faktem, że to one częściej łączą obowiązki zawo-



FOT. 123RF

dowe z prowadzeniem domu i wieloma aktywnościami pozazawodowymi. Dodatkowy dzień wolny mógłby więc służyć zarówno odpoczynkowi, jak i załatwieniu spraw codziennych - mówi Katarzyna Gołek, liderka specjalizacji w Manpower.

Krótszy tydzień pracy bardziej atrakcyjny dla lepiej zarabiających

Otwartość na wprowadzenie 4-dniowego tygodnia pracy rośnie wraz z poziomem wynagrodzenia. Największe poparcie deklarują osoby zarabiające od 3001 do 5000 zł netto - 65 proc. z nich pozytywnie ocenia ten pomysł. Wśród najlepiej zarabiających (powyżej 7000 zł netto) poparcie również jest wysokie i wynosi 60 proc. Najmniej entuzjastycznie do krótszego tygodnia pracy podchodziły osoby o najniższych dochodach - w grupie zarabiających do 3000 zł netto poparcie wyraża co drugi badany (50 proc.). Z kolei w podziale na stanowiska najwyższy poziom poparcia deklarują asystenci (71 proc.), podczas gdy najniższy entuzjazm odnotowano wśród kadry zarządzającej (53 proc.) oraz wyższej menedżerskiej (55 proc.). Poparcie dla 4-dniowego tygodnia pracy różni się również w zależności od miejsca zamieszkania. W miastach średniej wielkości (100-199 tys. ludności) sięga 68 proc., natomiast w najmniejszych, do 20 tys., spada do 49 proc.

- Ciekawą zależność widać również przy analizie kryterium dochodowego. Najwyż-

szy poziom poparcia dla czterodniowego tygodnia pracy deklarują osoby zarabiające powyżej 7000 zł. Rosnąca otwartość na 4-dniowy tydzień pracy wśród osób lepiej zarabiających może wynikać z mniejszej obawy o to, że łączne wynagrodzenie zostanie w jakikolwiek sposób zmniejszone. Nawet, jeśli podstawowa pensja pozostaby na tym samym poziomie, to w poszukiwaniu oszczędności, firmy mogłyby zmniejszyć świadczenia dodatkowe, takie jak premie, bonusy czy gratyfikacje okolicznościowe. W przypadku pracowników zarabiających mniej, brak lub ograniczenie dodatków może wpłynąć na znaczące pogorszenie poziomu życia. Mogłoby oznaczać między innymi konieczność samodzielnego ubezpieczenia się, opłacenia prywatnej opieki medycznej czy pokrywania kosztów dojazdów do pracy - stwierdza Katarzyna Gołek.

Zdaniem ekspertki, dla kadry wyższej i menedżerskiej sama liczba godzin pracy jest mniej istotna, gdyż rozliczana jest ona przede wszystkim z efektów i realizacji celów. - Skrócony tydzień pracy nie przyniósłby więc realnej korzyści, ponieważ oczekiwania względem ich zadań pozostałyby niezmiennie. Ogólnie rzecz biorąc, ponad połowa pracowników uważa, że czterodniowy tydzień pracy mógłby pozytywnie wpłynąć na komfort życia i równowagę między życiem zawodowym a prywatnym. Jednocześnie wielu badanych dostrzega trudności

w praktycznym wdrożeniu tego rozwiązania w swoim miejscu pracy - podkreśla przedstawicielka Manpower.

Skrócony czas pracy a nasz lęk o stan finansów

Aż 67 proc. respondentów zgadza się, że 4-dniowy tydzień pracy poprawia jakość życia i wspiera równowagę między pracą a życiem prywatnym - wskaźnik ten wzrósł w porównaniu z 2024 rokiem, kiedy to wynosił 62 proc. Tylko 14 proc. badanych nie zgadza się z tym stwierdzeniem, co jest wartością identyczną, jak w roku poprzednim. Z drugiej strony, 65 proc. respondentów obawia się obniżenia wynagrodzenia przy wprowadzeniu krótszego tygodnia pracy - w 2024 roku odsetek ten wynosił 50 proc. Takich obaw nie odczuwa obecnie 20 proc. badanych, w porównaniu z 26 proc. w ubiegłym roku.

- Idea 4-dniowego tygodnia pracy brzmi atrakcyjnie, ponieważ daje większą nadzieję na poszukiwany przez wielu work-life balance, przy jednoczesnym braku spadku dochodów. W praktyce jednak powraca główna obawa dotycząca braku zachowania ciągłości biznesu, zwłaszcza w branżach, w których skrócenie dnia pracy mogłoby oznaczać konieczność zatrudnienia dodatkowych osób na czas nieobecności pracowników - między innymi w sektorze medycznym, sprzedaży, szeroko rozumianym asystancie czy obsłudze klienta. A to generuje wzrost kosztów

i może być bardzo dużym organizacyjnym wyzwaniem. Komunikowanie pracownikom zmian powinno być zatem dostosowane do sytuacji, w jakiej znajduje się firma. Najważniejsze z punktu widzenia pracowników jest powiedzenie wprost czy skrócenie czasu pracy wpłynie na wynagrodzenia zarówno podstawowe, jak i dodatkowe składniki, benefity, stabilność zatrudnienia, możliwość brania urlopów w dotychczasowym wymiarze czy liczbę i zakres wykonywanych obowiązków - komentuje liderka specjalizacji w Manpower.

Pokolenie Z chce 4-dniowego tygodnia pracy

Stosunek do skróconego, 4-dniowego tygodnia pracy wyraźnie różni się między pokole-

niami. Największe poparcie dla tego rozwiązania deklarują osoby młode w wieku 18-29 lat - aż 71 proc. z nich ocenia je pozytywnie. Wraz z wiekiem entuzjazm wobec tej idei stopniowo maleje, w grupie 30-39 lat poparcie wynosi 58 proc. Warto jednak zauważyć, że także wśród czterdziestolatków akceptacja dla tego pomysłu utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, sięgając 70 proc. W grupie 50-59 lat odsetek zwolenników spada do 55 proc., natomiast najmniej przekonane do czterodniowego tygodnia pracy są osoby po 60. roku życia - tylko 44 proc. z nich go popiera, a aż 33 proc. deklaruje brak akceptacji dla tego modelu.

- Najmłodsze pokolenie rozpoczyna karierę w świecie dynamicznych zmian i nieograniczonego dostępu do informacji. Dla wielu z nich stabilizacja zawodowa nie jest priorytetem - liczy się elastyczność, różnorodność doświadczeń i możliwość zmiany kierunku kariery. Coraz częściej młodzi pracownicy wybierają pracę w niepełnym wymiarze, łączą kilka projektów i z otwartością podchodzą do idei krótszego tygodnia pracy, który lepiej odpowiada ich stylowi życia. Starsze pokolenia z kolei częściej cenią stabilność, lojalność i przewidywalność, czyli wartości, które przez lata stanowiły fundament kariery. Naturalnie więc podchodzą z większą rezerwą do eksperymentów organizacyjnych, widząc w nich ryzyko utraty bezpieczeństwa zawodowego. Natomiast dla pracodawców 4-dniowy tydzień pracy może stać się atrakcyjnym benefitem, szczególnie w kontekście powrotów do biur i ograniczania pracy zdalnej. To rozwiązanie, które może przywrócić równowagę między życiem zawodowym a prywatnym - podsumowuje Katarzyna Gołek.

REKLAMA

0011493401

WÓJT GMINY TRZEBIELINO

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Trzebielinie wywieszono ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości, który odbędzie się w dniu 17 kwietnia 2026 roku:

- godz. 10:00 – dot. działki nr 7/44 obręb ewidencyjny Trzebielino;
- godz. 11:00 – dot. działki nr 16/3 obręb ewidencyjny Poborowo;
- godz. 12:00 – dot. działki nr 13/97 obręb ewidencyjny Miszewo

w sali posiedzeń w Urzędzie Gminy w Trzebielinie, ul. Wiejska 15. Więcej szczegółów na stronie internetowej www.bip.trzebielino.pl w zakładce sprzedaż/dzierżawa nieruchomości.

Prof. Frost: Pamięć o dawnej Rzeczpospolitej jest ciągle żywa. Także na Litwie czy Ukrainie



Bitwa pod Orszą – obraz z XVI w. W tej bitwie z 1514 r. Polska odniosła jedno z największych zwycięstw nad Rosją

Agaton Koziński

- Imperialna interpretacja historii jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach wspólnej unii miała zupełnie inny charakter - mówi prof. Robert Frost, historyk University of Aberdeen specjalizujący się w dziejach unii polsko-litewskiej.

Dlaczego Pan, historyk ze Szkocji, zajął się Rzeczpospolitą Obojga Narodów? Najkrócej rzecz ujmując: bo mnie o to poproszono. Oxford

University Press wydaje serię książek o wczesnonowożytnej historii Europy i zaprosił mnie do napisania historii Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Ostatecznie powstały trzy tomy. Ale od początku mówiłem, że nie chcę po prostu pisać historii Polski.

Co Panu nie pasowało?

Dziś zbyt często historia jest pisana z perspektywy narodowej. Odkąd w czasie Rewolucji Francuskiej przyjęto, że suwerenem jest lud, a nie król, to właśnie przez pryzmat narodu patrzymy na historię, w ten sposób definiujemy polityczną nowoczesność. A takie ponadnarodowe twory, jak Święte Cesarstwo Rzymskie, unia polsko-litewska, monarchia austro-węgierska, po prostu zniknęły. Tej perspektywy się

dziś nie dostrzega. Sam jestem Szkotem, więc dla mnie akurat takie konstrukcje to codzienna rzeczywistość, w końcu mój naród funkcjonuje w ramach Zjednoczonego Królestwa. Przynależność do Wielkiej Brytanii to żywa kwestia polityczna. Sam się w nią angażuję. Pierwszy raz głosowałem w szkockim referendum decentralizacyjnym w 1979 r. Wtedy ten projekt przepadł, ale w 1997 r. referendum było wygrane i w ten sposób powstał szkocki parlament.

Jest Pan zwolennikiem teorii mówiącej, że Szkoci to Polacy północy?

Owszem, istnieją pewne podobieństwa między naszymi narodami, choć faktem jest, że unia polsko-litewska i unia angielsko-szkocka były zupełnie różne pod względem formy,

charakteru i wizji tego, co chciały osiągnąć. Pisałem o tym w swojej wcześniejszej książce. Natomiast teraz bardziej chciałem zwrócić uwagę na to, że dziś dzieje pisze się przez pryzmat historii narodowych. Historia unii politycznych znalazła się na marginesie. Polscy historycy opisywali historię unii jako część historii waszego kraju, jakby była ona pewnego rodzaju polskim przedsięwzięciem kolonialnym czy formą realizacji idei imperium. Tymczasem było inaczej.

Akurat polscy historycy w większości wskazują, że unia polsko-litewska nie miała nic wspólnego z imperializmem, a tym bardziej z kolonializmem. To było porozumienie dwóch państw. Imperialna interpretacja jest szczególnie lubiana przez

Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, moim zdaniem myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach ich wspólnej unii miała zupełnie inny charakter.

Oskar Halecki w swojej pracy „Unia jagiellońska i misja dziejowa Polski” wskazywał na jej przede wszystkim polityczny charakter. Unia miała przede wszystkim sprawić, by Polska i Litwa nie toczyły między sobą sporów o ziemie ruskie.

Ale też Oskar Halecki nazywał to cywilizacyjną misją Polski, w jego tekstach można dostrzec pewnego rodzaju po-

czucie polskiej wyższości. Piszący na długo przed nim Jan Długosz wyraźnie pogardzał Jagiellonami i Litwinami, uważał ich za niewiele lepszych od barbarzyńców. Warto też poczytać, co o unii pisali litewscy lub ukraińscy kronikarze i historycy. Z ich punktu widzenia była ona postrzegana w zasadniczo negatywnym świetle. Ukraińcy i Litwini uważali ją za coś w rodzaju polskiego spisku, za projekt mający na celu stworzenie polskiego imperium, który zakłócił i zahamował rozwój ich narodów. Zgodnie z tą logiką właśnie z tego powodu dopiero w XX wieku powstało państwo ukraińskie, litewskie oraz białoruskie.

Trudno zrozumieć przesłanki takiego myślenia. Patrząc na politykę Moskwy - teraz,

ale również przez poprzednie stulecia - nie da się uznać jej za wspierającą dążenia niepodległościowe jakiegokolwiek narodu.

W czasie studiów duży wpływ wywarły na mnie Annales, francuska szkoła analizowania historii. Jej twórcy wychodzili z założenia, że do zrozumienia przeszłości konieczne jest zrozumienie sposobu myślenia osób żyjących w danej epoce. Klasycznym przykładem tej szkoły jest książka Luciena Febvre'a, wielkiego historyka z kręgu annalistów, „Le Problème de l'Incroyance au XVIe siècle” (Problem niewiary w XVI w.), poświęcona Francois Rabelais'emu, autorowi skandalicznej powieści „Gargantua i Pantagruel”.

Dziś klasyka - musiałem ją czytać w liceum w ramach obowiązkowych lektur.

Rabelais był chwalony za tę książkę przede wszystkim za to, że wyprzedziła ona swe czasy - bo już w XVI w. pisał jako ateista. Febvre zanegował ten sposób myślenia, w swojej pracy dowodząc, że w XVI w. było absolutnie niemożliwe tworzenie czegokolwiek z perspektywy intelektualnego ateisty, ponieważ wtedy nikt nie umiał wyjaśnić świata bez Boga. Właśnie taki sposób analizowania rzeczywistości wydaje mi się najciekawszy. Pisząc o unii polsko-litewskiej, starałem się być poprawką na ówczesny sposób myślenia elit politycznych.

Jaki kontekst tamtejszej rzeczywistości trzeba brać pod uwagę w pierwszej kolejności?

Sytuację, w jakiej znajdowali się Jagiellonowie. Ta pogańska początkowo dynastia znalazła się pomiędzy światem katolickim a prawosławnym i musiała lawirować pomiędzy nimi. Dodatkowo pod koniec XIV wieku znalazła się pod silną presją krzyżacką i sytuacja stała się nie do utrzymania. Trzeba było podjąć decyzję o kierunku. Punktem zwrotnym była bitwa pod Sinyimi Wodami w 1362 r., kiedy wojska litewskie pokonały Złotą Ordę.

To była jedna z największych bitew tamtej epoki, brała w niej udział podobna liczba wojsk co w bitwie pod Grunwaldem.

Warto pamiętać, że od tego czasu Litwini kontrolowali dużą część współczesnej Białorusi i Ukrainy. Przez wiele lat książęta Rusi Kijowskiej akceptowali zwierzchnictwo mongolskie, później zaczęli litewskie. Ale to miało swoje konsekwencje. Znaczną część mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili wyznawcy prawosławia. Jako

że litewski nie był językiem pisanym, to szybko ruski stał się językiem urzędowym Litwy. Rusinizacja postępowała coraz szybciej. Książęta z litewskiej dynastii Giedyminowców brali za żony prawosławne księżniczki i sami przechodzili na tę religię. Sytuacja stawała się coraz bardziej nie do utrzymania. Jogaila (tak na Litwie nazywał się Jagiełło) i Witold zdawali sobie sprawę, że jedynym sposobem na zachowanie kultury litewskiej jest wybór unii z Polską i przyjęcie katolicyzmu. Zdecydowali, że Władysław weźmie ślub z Jadwigą. To była bardzo sprytna decyzja. Ten wybór sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród.

Twierdzi Pan, że inaczej Litwini rozpułynęliby się w morzu prawosławnych Rusinów?

Tak podejrzewam. Gdyby Jogaila i Witold przeszli na prawosławie, a Kościół prawosławny rozszerzył swoją działalność na Litwę, to de facto przejąłby tam władzę. Przecież liturgia byłaby sprawowana po rusku, chłopcy modlili się w tym języku. Natomiast w katolicyzmie językiem liturgicznym była łacina. Później pojawił się protestantyzm - i to protestanci sprawili, że litewski stał się językiem pisanym. Uniwersytet w Królewcu, znajdujący się wtedy w Księstwie Pruskim, jako pierwszy zaczął publikować literaturę religijną w języku litewskim. To go uratowało. I właśnie dlatego Litwa istnieje do dziś.

Łotwa i Estonia również istnieją - choć ich historia wyglądała zupełnie inaczej.

Być może. Ale spójrzmy na to, co stało się na terenach ugrofińskich. Na północy Europy samodzielność zachowały tylko Finlandia i Estonia, pozostałe ludy tej uralskiej rodziny językowej - m.in. Karelia - zostały wchłonięte przez Imperium Rosyjskie. Litwa tego losu uniknęła, co najlepiej potwierdza słuszność decyzji Jagiełły. Zresztą zyskała też na tym nie tylko jego dynastia, ale ogólnie litewskie elity. Do czasu unii z Polską nie miały one właściwie swoich praw. Na południu kraju bojarzy mieli prawo zwyczajowe Rusi Kijowskiej, z kolei na północy obowiązywało litewskie prawo zwyczajowe - niedające bojarom litewskim praktycznie żadnych praw. Dopiero kiedy przysięgli oni wierność Jagielle po jego wyborze na króla Polski otrzymali obiecane im prawa i przywileje, podobne do tych, które mieli wtedy Polacy. Zostało to uregulowane w zawartej w 1413 r. unii horodelskiej.

Ślub Jagiełły z Jadwigą sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród. Bez tego by znikli wśród rusinów

Zawarte wtedy umowy ostatecznie uporządkowały relacje między Polską i Litwą, m.in. nadały litewskim bojarom takie same prawa, jakie miała polska szlachta.

Ale też było wyraźnie zaznaczone, że te prawa mogli używać tylko katolicy bojarzy, Rusini nawet nie zostali zaproszeni do Horodła. Zresztą mieli oni tego świadomość i mocno przeciwko temu protestowali.

Na początku naszej rozmowy zaproteściwał Pan przeciwko stawianiu znaku równości między dziejami Polski i historią państwa stworzonego przez oba narody. Jakie są najważniejsze różnice?

Unię Polski i Litwy często w pracach naukowych porównuje się do związku Anglii i Szkocji. W obu przypadkach była to unia personalna i miała charakter wyłącznie dynastyczny. Po tym jak bezpotomnie zmarła Elżbieta I, królem Anglii został jej najbliższy krewny, który jako Jakub VI był wtedy władcą Szkocji. Ale to właściwie nic nie zmieniło w sytuacji tych krajów. Oba państwa zachowały swoją niezależność, były połączone jedynie osobą władcy, który w Londynie nazywał się Jakubem I. W ówczesnej Europie ten sposób porządkowania kwestii sukcesji na tronie uważano za typowy.

Dania tworzyła unie personalne z Norwegią czy z Anglią już od X w. Unia kalmarska z 1397 r. połączyła w ten sposób Danię, Norwegię i Szwecję.

Na przykład. Unia personalna powstała też między Polską a Węgrami, gdy Ludwik Węgierski w 1370 r. zasiadł na polskim tronie po śmierci Kazimierza Wielkiego. Podobnie stało się w 1440 r., kiedy królem Węgier został polski władca Władysław III Warneńczyk. Tych państw nie łączyło wtedy ze sobą właściwie nic poza osobą władcy. To był całkowicie standardowy sposób postępowania na szczytach władzy w późnośredniowiecznej Europie. Zresztą takie unie zwykle bardzo szybko się rozpadają.

Akurat w przypadku unii Polski i Litwy stało się inaczej - unia personalna obowiązująca od 1385 r. skonsolidowała się i doprowadziła do utworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1569 r.

Unia polsko-litewska od samego początku bardzo się różniła od innych tego typu konstrukcji pojawiających się w Europie. Przede wszystkim tym, że już na samym początku została ona uregulowana traktatem. Porozumienie zawarte w Krewie z 1385 r. było de facto umową przedmażeńską, ale o daleko idących konsekwencjach politycznych, m.in. nakładającą na Jogailę obowiązek przejścia na katolicyzm - bez tego nie mógłby on poślubić Jadwigi.

Jakby Pan opisał naturę unii Polski i Litwy?

Oba państwa od samego początku różniły się w jej interpretacji, miały inne pojęcie tej unii. Kluczowe okazało się pojawiające w traktacie z Krewy łacińskie słowo „applicare”. Polacy od początku rozumieli je jako „włączenie” ziem litewskich do polskich. Proszę zwrócić uwagę, kto podpisał się pod traktatem krewskim. Ze strony polskiej byli to Elżbieta Bośniaczka, matka Jadwigi, ale także Communitas Regni Poloniae, czyli Wspólnota Królestwa Polskiego, szeroka reprezentacja społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony podpis złożył jedynie książę litewski Jagiełło. Można więc ten dokument odebrać jako akt zawarty między polskim narodem politycznym a dynastią. To właśnie stąd brało się podejście polskich możnowładców. Ale Litwini z taką interpretacją się nie zgodzili, twierdzili, że to można mówić co najwyżej o unii, termin „applicare” tłumaczyli jako „połączenie”, a nie „inkorporacja”. Tym bardziej, że Jagiellonowie tym traktatem nie zyskiwali w Polsce praw dynastycznych, Władysław po śmierci Jadwigi tracił prawa do polskiego tronu.

Po jej śmierci w 1399 r. Jagiełło utrzymał się na tronie tylko dlatego, że zdecydował się przyznać szlachcie przywileje - i zgodził się na ślub z Anną Cylejską, wnuczką piastowskiego króla Kazimierza Wielkiego.

Litwini nie ustępowali. Witold próbował stworzyć odpowiednik polskiej wspólnoty, opierając się na czołowych litewskich szlachcicach. W zawartej w Horodle unii znalazła się - dziś zupełnie niezbytelną - formuła adopcji herbowej. Polscy szlachcice „adoptowali” 47 litewskich rodzin bojarskich, to znaczy przyznawali im prawo do korzystania z ich herbów, niejako podzielili się z nimi swoimi godłami rodowymi i pozycją, jaką one ze sobą niosły. Można powiedzieć, że była to forma inkorporacji litewskich bojarów przez polską szlachtę, ale Witold postąpił inaczej. On

traktował tę umowę z Horodła jako unię braci.

Tyle że - jak to w rodzinie - często między Polską i Litwą dochodziło do sporów.

Ale też poza nią one nie wychodziły. W 1429 r. podczas zjazdu władców w Łucku na Wołyniu przyszedł cesarz rzymski Zygmunt Luksemburski złośliwie zaproponował Witoldowi, że go ukoronuje. Ta propozycja wprawiła Polaków w zakłopotanie, groziła rozbiem unii polsko-litewskiej, gdyż trudno byłoby mieć królestwo w królestwie. Ale Witold zmarł w 1430 r., co wszelkie tego typu plany czyniło nieaktualnymi. Zresztą wcześniej mocno podkreślał, że status Polski i Litwy w unii jest równy, partnerski, nawet jeśli tylko w Krakowie urządzuje król. Dziś litewscy historycy zawsze wychwalają Witolda jako tego, który bronił niepodległości ich kraju. A dyskusja o charakterze tej unii trwała aż do 1569 r. i Litwini mocno akcentowali swoją niezależność. Nawet gdy jedna osoba była jednocześnie królem Polski i Wielkim Księciem Litewskim, to za każdym razem wybierano ją niezależnie od siebie, to nie była jedna ceremonia. Na przykład Kazimierza Jagiellończyka koronowano na wielkiego księcia w 1440 r., a na króla siedem lat później.

Wyraźnie Jagiellonowie traktowali funkcję wielkiego księcia jako formę przygotowania do późniejszej koronacji w Krakowie.

Jednocześnie Litwini bardzo mocno pilnowali swoich praw uzgodnionych w ramach unii horodelskiej. Władysław III Warneńczyk wysłał swojego młodszego brata Kazimierza do Wilna, żeby tam pełnił de facto rolę gubernatora. Ale tego stanu rzeczy nie zaakceptowali Litwini, to oni zażądali, by został on oficjalnie wybrany na wielkiego księcia. Początkowo twierdzili, że dokonają tego wyboru za zgodą Polaków, ale ci na to machnęli ręką - więc Litwini sami zdecydowali, że ich wielkim księciem zostanie Kazimierz. A gdy on zmarł, wybrali jego następcę - za każdym razem powołując się na ustalenia z Horodła. Tak samo było po podpisaniu unii lubelskiej. Ton tego traktatu był jednoznaczny: on oznaczał połączenie się różnych sobie narodów. Polacy próbowali to ograniczyć, uważali, że nie ma sensu dublować urzędów, nazywali Litwę „nową Polską”. Ale Litwini na to się nie godzili. I dopięli swego. Unia lubelska nie utworzyła nowego państwa, tylko uregulowała stosunki między dwoma istniejącymi państwami. W ten sposób narodziła się Rzeczpospolita - republika

w arystotelesowskim rozumieniu tego słowa, wspólnota obywateli. I to jest ta wyjątkowa koncepcja stojąca za tą unią. To król Zygmunt II August sprawił, że ona weszła w życie. A gdy się czyta jego testament, jest tam wyraźnie napisane, że on chce, by ta unia przetrwała.

Dziś spuściznę tej republiki można dostrzec u sześciu narodów: Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, a nawet do pewnego stopnia Izraela. Jak żywa jest dziś pamięć o tamtej Rzeczypospolitej?

Ona jest cały czas bardzo żywa. To jeden z głównych powodów, dla którego Ukraińcy są dziś Ukraincami, a nie Rosjanami. Często słychać zarzut, że w czasach dawnej Rzeczypospolitej ukraińskie elity się spolonizowały, że Kościół katolicki, samorządy czy stworzony wtedy system sądów lokalnych doprowadziły do wypchnięcia tradycyjnego języka ruskiego. Powstanie Chmielnickiego było też do pewnego stopnia buntem przeciwko temu procesowi. A później ziemie ukraińskie znalazły się pod kontrolą Rosji - kraju rządzonego despotycznie, bez poszanowania dla lokalnych struktur. Ukraińska tradycja była zupełnie inna, ukształtowana w duchu Rzeczypospolitej. Dlatego dziś Ukraińcy myślą o tym, by mieć własne suwerenne państwo.

CV



Prof. Robert Frost

Historyk Uniwersytetu z Aberdeen, specjalizujący się w historii Europy Środkowo-Wschodniej. Doktorat obronił u prof. Normana Daviesa. Otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Autor dwutomowej „Oksfordzkiej historii unii polsko-litewskiej”, której pierwszy tom w Polsce w 2025 r. wydało wydawnictwo Rebis



KRÓTKO

BRUKSELA

Sikorski na spotkaniu ministrów

Szef MSZ Radosław Sikorski weźmie dziś w Brukseli udział w spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych. Uczestnicy spotkania omówią sytuację w Ukrainie. Tradycyjnie już przed rozpoczęciem dyskusji politycy połączą się w formie wideokonferencji na nieformalną rozmowę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Andrijem Sybiwą, który poinformuje ich o aktualnej sytuacji w kraju.

Szefowie MSZ rozmawiać będą też o sytuacji na Bliskim Wschodzie w obliczu wojny

między USA, Izraelem i Iranem i jej konsekwencjach dla regionu. Te dwa tematy - Ukraina i Blisko Wschód - zdominują także planowany na czwartek w Brukseli szczyt Rady Europejskiej. Politycy omówią też południowe sąsiedztwo UE, w tym wdrażanie przedstawionego w październiku ub.r. paktu na rzecz regionu śródziemnomorskiego. Przed posiedzeniem Rady ds. zagranicznych odbędzie się nieformalna wymiana poglądów poświęcona europejskiej strategii bezpieczeństwa.

ZAKOPANE

Huczne urodziny na szczycie



15 marca 1936 r., po 227 dniach od rozpoczęcia budowy, pierwsi pasażerowie wjechali koleją linową na Kasprowy Wierch. W niedzielę Grupa Polskie Koleje Linowe świętowała na szczycie Kasprowego Wierchu jubileusz 90-lecia swojej działalności. Dla turystów był tort.

KRAKÓW

Zawalił się dach kamienicy

W sobotni wieczór przy ul. Grzegorzeckiej w Krakowie częściowo zawalił się dach kamienicy. Budynek nie był zamieszkały. Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej, policję oraz nadzór budowlany. Akcja służb ratowniczych zakończyła się około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę. Jak poinformowała PAP małopolska

policja, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Po zawaleniu się dachu inspektor nadzoru budowlanego wydał w sobotę późnym wieczorem zalecenie o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.

POLITYKA

– Nie wykluczamy złożenia skargi na Mercosur do TSUE, ale to jest decyzja rządu polskiego a nie pojedynczego ministra – poinformował w sobotę w RMF FM minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. W piątek uchwałę wzywającą rząd do zaskarżenia umowy handlowej Unii Europejskiej z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przyjął Sejm.

„
Nie wykluczamy złożenia tej skargi, ale to jest decyzja rządu polskiego, a nie pojedynczego ministra

Stefan Krajewski minister rolnictwa

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosło spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

– Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do poexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem historykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach – stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

– Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam, jak premier Mazowiecki o opuszczeniu mieszkań dla



Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zauważają, że prezydent Nawrocki zachowuje się jak „nadpremier”

szybko trafiła do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO – mówił Tusk.

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które czyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy naprzeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wyrzucić do góry nogami”.

– Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawdę praworządne państwa. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje, niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy narobili tak bardzo w przeszłości,

mieliby się naprawdę czego obawiać – dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE, tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika polskich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej”.

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmianą Kodeksu postępowania karnego.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo oby-

wateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudnić prowadzenie postępowania karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa” – napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszy, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wspierania Sił Zbrojnych. To Fundusz utworzony na mocy przyjętej w 2022 roku ustawy o obronie ojczyzny, którą firmował ówczesny wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Pieniądze trafią do wojska, niestety nie do innych służb mundurowych, do których trafiłyby, gdyby normalną drogą wdrożono europejski SAFE. PAP

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, JS
Lubartów

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

Z mieszkańcami Lubartowa kandydat PiS na premiera spotkał się w sobotę.

– Polskie rodziny dzisiaj „zabijają” wysokie rachunki za prąd,

a przyczyną tego są głównie opłaty ETS – przekonywał były minister edukacji i nauki.

Przypomniał, że PiS zapowiedział już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obiegu prawnego. – Precz z ETS-em! – akcentował Czarnek.

ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym obecnie objęta jest energetyka. To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję ga-

zów cieplarnianych (głównie CO2) przez nadanie im ceny. Jest to jedno z głównych narzędzi unijnej polityki klimatycznej. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

W opinii Czarńki takie opłaty klimatyczne wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zбочzenie ideologiczne”, i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE.

Jak tłumaczył, najpierw spowodowano, że przez ETS wzrosły ceny prądu, a następnie obiecano dofinansowanie do OZE. – Wiem, bo mam panele! – mówił. – Mówią nam: dopłacimy wam do tych paneli, tylko wy musicie nadpłacić najpierw swój prąd na kolejne kilka lat, a później się zobaczy. Tak nas w balona zrobili. Więc my im mówimy: Dostyc tego! My w Unii jesteśmy i będziemy, ale waszych bzdur opłacać nie będziemy! – wołał Czarnek. PAP

Nie żyje Phil Campbell. Przez 31 lat był gitarzystą zespołu Motörhead

Adam Kielar
Warszawa

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat - podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji”, opisując go jako „oddanego męża, wspaniałego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi”.

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół

Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny promień światła”.

„Phil był wspaniałym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspaniałe poczucie humoru, ale przede wszystkim przewodził sercem” - zaznaczono.

Phil Campbell był gitarzystą Motörhead od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat. PAP



Phil Campbell był najdłużej grającym gitarzystą w historii Motörhead. Odszedł w wieku 64 lat

Trump: Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zagroził nowymi atakami na irańską wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej. Wyraził też wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje.

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozejmu, nie jest gotowy na porozumienie.

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiałyby być „bardzo solidne”.

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona”, ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy”.

Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.



Donald Trump mówi, że USA mogą zaatakować ponownie wyspę Chark dla zabawy. Jednocześnie podważył autorytet nowego najwyższego przywódcy Iranu

Modżtaba Chamenei nie żyje?

Gospodarz Białego Domu wyraził wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, sprawuje władzę, ponieważ nie pokazuje się publicznie. - Nie wiem, czy on w ogóle żyje - powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się”. 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego

pierwszego dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

Wojna w Ukrainie i rosyjska ropa

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - powiedział Trump

ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę” niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski”.

Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, uderzając zarówno w amerykańskie bazy wojskowe, jak i w infrastrukturę cywilną.

Zełenski: potrzebne jest moje spotkanie z Trumpem

oprac. Anna Nagel
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem USA, gdyż „wiele spraw stoi w miejscu” - podała agencja Interfax-Ukraina.

Zełenski oświadczył, że w sprawie trójstronnych negocjacji z udziałem USA na temat porozumienia w wojnie z Rosją potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem Donaldem Trumpem.

„Nie miałem rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat sankcji (...). Ale zna on ukraińskie stanowisko. Sądzę, że mamy wiele spraw do omówienia: negocjacje, drony i Bliski Wschód” - powiedział.

Zełenski zaznaczył, że chciałby podpisać z USA umowy

w sprawie produkcji dronów o wartości 35-50 mld dolarów. „Chciałem podpisać umowę na sumę blisko 35-50 mln dolarów. Mieliśmy takie możliwości produkcyjne. Jest to umowa droższa na długie lata” - podkreślił.

Zełenski wyjaśnił, że proponował tę umowę prawie rok temu, jednak odpowiedzi z USA nie uzyskał.

Mówiąc o sytuacji wokół Iranu, prezydent Ukrainy zapewnił, że jego państwo z nim nie walczy. Zaznaczył, że Kijów wysłał do krajów Bliskiego Wschodu trzy ekipy specjalistów.

„Wysłaliśmy trzy poważne ekipy. Każda z nich to dziesiątki ludzi. To nie jest historia o trzech osobach, które gdzieś pojechały, żeby coś tam pokazać. Trzy ekipy, które wyleciały, mają przeprowadzić ekspertyzy i pokazać, jak to powinno wyglądać” - powiedział. PAP

Francja i Włochy rozpoczęły tajne rozmowy w sprawie odblokowania Cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Nowy Jork

Przedstawiciele krajów europejskich rozpoczęły wstępne rozmowy z Teheranem w sprawie zawarcia porozumienia gwarantującego bezpieczny przepływ ich statków przez Cieśninę Ormuz.

Informację na temat rozmów przekazały źródła „Financial Times” zaznajomione z ich przebiegiem. Według dwóch urzędników w negocjacjach uczestniczy Francja; drugi rozmówca zauważył, że Włochy również próbowały rozpocząć rozmowy z Teheranem w tej sprawie, podczas gdy firmy żeglugowe liczą na siły morskie tych krajów jako potencjalną eskortę dla swoich tankowców.

Wcześniej Włochy, Francja i Grecja wysłały swoje okręty



Francuski lotniskowiec Charles de Gaulle

wojenne na Morze Czerwone w ramach misji UE mającej na celu ochronę sił morskich w cieśninie (Aspides, czyli „Tarcza”). Jednak jak podają źródła „FT”, żadna z europejskich flot nie jest na razie gotowa do eskortowania statków przez

Cieśninę Ormuz ze względu na ryzyko ataku i obawy przed eskalacją konfliktu.

- Warunki muszą być sprzyjające - powiedziało jedno ze źródeł. Jednak w tej chwili nie ma żadnych gwarancji, że negocjacje będą postępować i że Iran w ogóle jest gotowy do rozmów na ten temat - podkreśliło dwóch urzędników.

Iran nie odpuszcza w Ormuz

W czwartek w irańskiej telewizji państwowej wyemitowano pierwsze przemówienie nowego najwyższego przywódcy Iranu, Modżtaby Chameneia, który obiecał kontynuować blokadę Cieśniny Ormuz, przez którą przed rozpoczęciem wojny z Teheranem przepływało około 20 procent światowych morskich dostaw ropy i do 30% wolumenu LNG.

Podzielona Europa

Według jednego z urzędników, który nie chciał podać nazw krajów prowadzących negocjacje z Teheranem, inne kraje europejskie wyraziły sprzeciw wobec wysiłków Paryża i Rzymu. - Niektórzy uważają, że powinniśmy porozmawiać z Irańczykami. Jednak kraje UE mają w tej kwestii zupełnie różne poglądy, co wszystko komplikuje - zauważył rozmówca „FT”.

Muzeum zaprasza na świąteczny Jarmark Jamneński

Joanna Boroń
Koszalin

To wydarzenie będzie wyjątkową okazją do zrobienia zakupów na zbliżające się święta. Muzeum w Koszalinie i Zagroda Jamneńska zapraszają na Wielkanocny Jarmark Jamneński.

Jarmark Jamneński odbędzie się 22 marca na dziedzińcu Zagrody Jamneńskiej. Jarmarki organizowane w usytuowanej w koszańskiej dzielnicy Jamno Zagrodzie Jamneńskiej już na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń. Organizowane cztery razy w roku, przyciągają tu nie tylko wielu rękodzielników, rzemieślników, Koła Gospodyń Wiejskich, ale przede wszystkim mnóstwo zwiedzających i kupujących. Jak zapewniają organizatorzy - tak będzie i podczas najbliższego wydarzenia.

- Wizyta na jarmarku może ułatwić przygotowania do Wielkanocy - na stoiskach czekać będą świąteczne dekoracje, stroiki wielkanocne, koronkowe serwetki, palmy, jak również inne unikatowe przedmioty wykonane przez rękodzielników, idealne na prezenty: szyte i drewniane zabawki, malarstwo na drewnie, rzeźby, ceramiczne patery i kubki, świeczki sojowe czy biżuteria - wymienia Anna Michalik z Zagrody Jamneńskiej. - Nie zabraknie też świątecznych przysmaków - wędlin,



ciast, serów oraz ciepłych potraw przygotowanych przez panię z Kół Gospodyń Wiejskich.

Zagroda Jamneńska słynie z zajęć plastycznych i warsztatów, i takich atrakcji można się spodziewać również 22 marca. - Podczas zajęć powstaną stroiki świąteczne z żywymi kwiatami, dekoracyjne pojemniczki z rzeźbą oraz palmy wielkanocne - dodaje Anna Michalik.

Zabraknąć także nie może akcentów muzycznych. Tym

razem o taką oprawę zadba rodzinny duet - Emilia i Maciej Sztyma, którzy wykonają wiązankę przebojów muzyki popowej i rockowej od lat 50. i 60. po bardziej współczesne, w aranżacjach na gitarę akustyczną i wiolonczelę.

Tradycyjnie już dodatkową atrakcją będzie możliwość pogłaskania i nakarmienia owieczek z jamneńskiego stada.

Jarmark jest także okazją, by zapoznać się z kulturą jamneń-

ską. Podczas wydarzenia będzie można zwiedzić wystawę stałą prezentującą życie dawnych mieszkańców Jamna i Łabusza. - Dodatkowo zostanie ona wzbogacona zabytkami związanymi z masłem - różnymi typami maselnic oraz przepięknie rzeźbionymi formkami do masła - zdradza Anna Michalik.

Muzealnicy zapraszają w niedzielę 22 marca w godz. 11-16. ©©

Jaka przyszłość dla gastronomii i hotelarstwa?

Joanna Boroń
Region

Jak będzie wyglądać gastronomia i hotelarstwo jutro? Kto najlepiej wie, czego oczekują młodzi klienci branży HoReCa?

Uczniowie szkół ponadpodstawowych z Pomorza Zachodniego zamienili swoje pomysły w realne projekty w ramach konkursu „Mistrzowie Pomorza Zachodniego”. Teraz najlepsze zespoły staną przed publicznością i ekspertami podczas gal finałowych. Wydarzenia połączą prezentacje projektów z inspirującymi spotkaniami branżowymi, warsztatami oraz możliwością bezpośredniego kontaktu z pracodawcami.

Pierwsza gala finałowa odbędzie się dziś (16 marca) w Kołobrzegu, w Hotelu Aquarius (ul. Jana Kasprzowicza 24) w go-

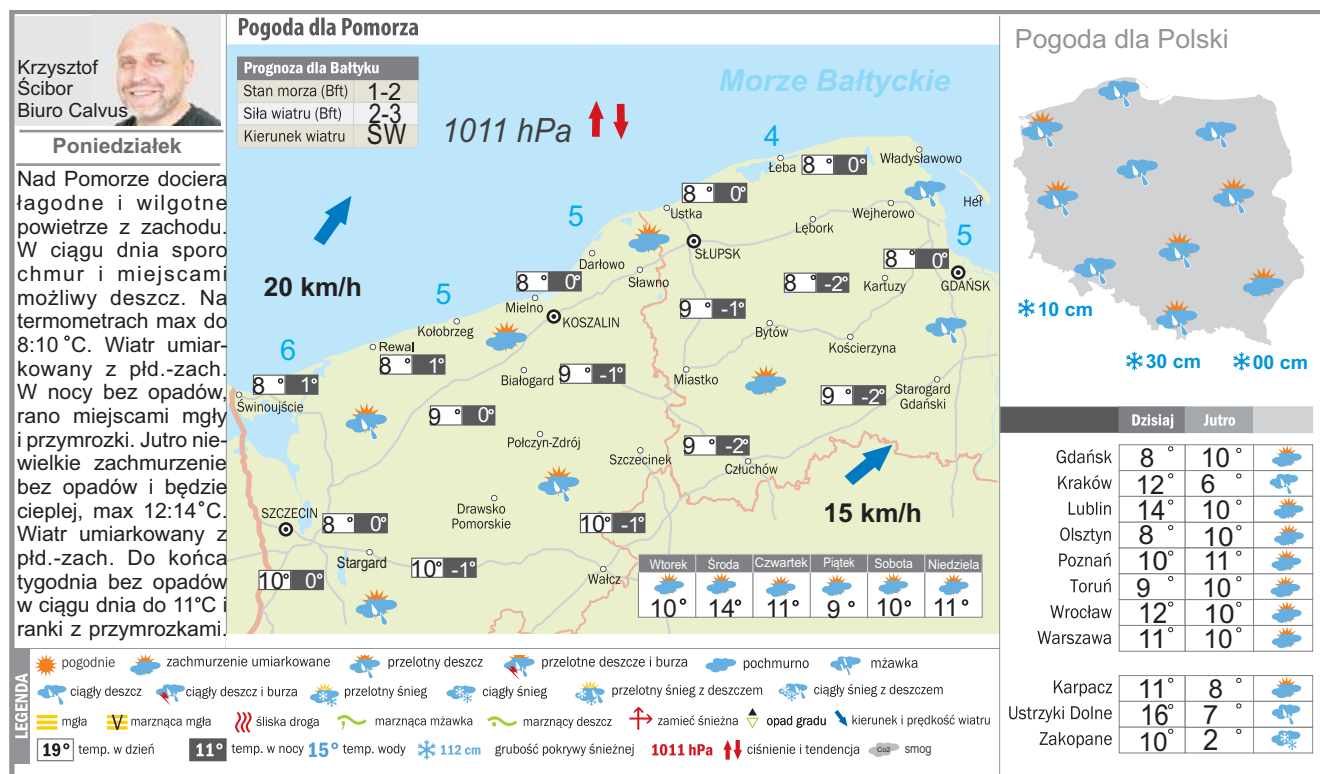
dzinach 10-15. W kolejnych dniach wydarzenia zaplanowano także w innych miastach regionu: w Stargardzie, Wałczu, Barlinku, Szczecinie, Koszalinie i Świnoujściu.

Każda z gal będzie miała podobny charakter i program. Jednym z ważniejszych punktów programu będzie spotkanie z ambasadorem konkursu - Pascalem Brodnickim, znanym kucharzem i prezydentem kulinarnym w Polsce. Podczas wydarzenia poprowadzi on inspirującą rozmowę z uczestnikami oraz widowiskowy pokaz live cooking. Francusko-polskie korzenie, doświadczenie zdobyte w prestiżowych restauracjach Europy oraz charyzmatyczna osobowość sprawiają, że od lat inspirowa Polaków do odkrywania nowych smaków i kulinarnej kreatywności. Uczestnicy gal wezmą również udział w warsztatach branżowych. ©©



Organizatorzy zapraszają na kulinarne wydarzenia

POGODA



„Matka Polka sika w krzakach”

opr. AB
Koszalin

Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie zaprasza na spotkanie autorskie z Moniką Pastuszką wokół jej książki „Matka Polka sika w krzakach”.

Wydarzenie będzie miało miejsce 20 marca (piątek) w Głównej Bibliotece Lekarskiej w Koszalinie przy ul. Raclawickiej 15-17, w budynku M, na drugim piętrze. Początek spotkania o godz. 17.

Monika Pastuszko, bohaterka spotkania, autorka książki „Matka Polka sika w krzakach”, odkrywa miasto matek. Z wnikliwością, bystrością i cudownym poczuciem humoru opisuje swoje macierzyńskie przygody. Opowiada o świecie,

który aż za dobrze znają rodzice i o którym cała reszta nie musi myśleć: o placach zabaw, urlopach dla ojców, przedszkolnych glutach. A także o sprawach, które dotyczą nas wszystkich: o smogu, braku ławek, za małych mieszkaniach. Autorka pisze, jak mogłoby wyglądać przyjazne miasto.

Spotkanie jest organizowane w ramach cyklu 12 spotkań autorskich w Koszalinie pt. „Równe Słowa - Głośno o Równości”, który jest częścią projektu „Koszalin w kolorach równości: spotkania, wsparcie, dialog”. Wydarzenie finansowane jest przez Unię Europejską.

Monika Pastuszko jest antropolożką kultury, mamą dwóch synów i osobą zawodowo związaną z tematyką miejską. ©©

MAGAZYN

SPORTOWY24

Iga Świątek w Indian Wells nie przełamała tegorocznej niemocy, odpadła już w ćwierćfinale. Teraz formy będzie poszukiwała w Miami STR. 16



FOT. PAP/PA

Rankingowe zjazdy tenisowej gwiazdy

**WYWIAD TYGODNIA.
DLACZEGO WĄSEK
ZNÓW JEST CIENIEM
SKOCZKA Z IGRZYSK?
STR. 17**

**Lekkoatletyka.
Rozmowa z Maciejem
Wyderką – biegaczem,
jakiego... nie znacie
STR. 15**

**Koszykarze Czarnych
Słupsk z ważną
wygraną w Krośnie.
Spadek im nie grozi
STR. 12**

Sport w Słupsku Nagrody dla sportowców, mistrzostwa w Taekwon-do i turniej szachów

NAJLEPSI Z POWIATU OTRZYMALI NAGRODY

Wojciech Lesner
sport@gp24.pl

Sportowcy z powiatu słupskiego nagrodzeni za sukcesy w 2025 roku.

Podczas uroczystości zorganizowanej w Starostwie Powiatowym w Słupsku wyróżniono najlepszych zawodników i trenerów, a część sportowców otrzymała także stypendia za sukcesy na arenach krajowych i międzynarodowych.

Za wybitne osiągnięcia wyróżnionych zostało 25 zawodników oraz 11 trenerów, a 11 sportowców otrzymało stypendia sportowe za sukcesy w minionym roku.

Lista stypendystów: Sara Twardowska (disciplina: tenis), Szymon Wziątek (lekkoatletyka), Marcel Durys (boks), Mirosław Szerba (lekkoatletyka), Patrycja Dragow (lekkoatletyka), Martyna Woźniak (lekkoatletyka), Piotr Cewuch (brazylijskie jiu jitsu), Aleksandra Słomczyńska (taniec), Hanna Dybaś (taniec), Iga Nowak (judo), Aleksandra Wiśniowska (żeglarstwo).

Wysokość stypendium starosty waha się od 300 do 500



X Mistrzostwa Ogólnopolskiej Organizacji Taekwon-do ITF odbyły się w hali Gryfia

złoty brutto i wypłacane jest co miesiąc do końca roku.

Taekwon-do

W sobotę w hali Gryfia w Słupsku rozegrano X Mistrzostwa Ogólnopolskiej Organizacji Taekwon-do ITF. Turniej

złoty brutto i wypłacane jest co miesiąc do końca roku. rozpoczął się od rywalizacji w układach indywidualnych. Następnie na macie pojawili się zawodnicy walczący w formule light contact, a także uczestnicy konkurencji techniki specjalnych, wymagających nie tylko siły, lecz także doskonałej koor-

dynacji i dynamiki. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwał sędzia główny Sławomir Gruszczyński, a całe wydarzenie przebiegło w sportowej i przyjaznej atmosferze.

Były to pierwsze takie mistrzostwa zorganizowane

w Słupsku. Organizatorzy podkreślają, że celem wydarzenia była nie tylko sportowa rywalizacja, ale również promocja zdrowego stylu życia oraz integracja środowiska pasjonatów i zawodników Taekwon-do ITF.

Szachy

Adam Piątek nie dał rywalom żadnych szans. Wygrał wszystkie dziewięć partii i triumfował w III Turnieju Juniorów w Szachach Szybkich o Puchar Dyrektora ZSO w Słupsku. Na podium stanęli także Miłosz Jurago (7,5 pkt) oraz Natan Ruła (7pkt).

Cała trójka uczy się w Słupskiej Akademii Szachowej na zajęciach w IV Liceum Ogólnokształcącym im K.K. Baczyńskiego w Słupsku i reprezentuje KS Olimpijczyk Kwakowo.

W sumie, w zawodach, które były zgłoszone do oceny rankingowej Międzynarodowej Federacji Szachowej FIDE udział wzięło 34 juniorów. Turniej sędziowali: Przemysław Owczarek - sędzia główny i Da-

wid Jaroszewicz - sędzia rundy.

W poszczególnych kategoriach najlepsi przy szachownicach byli:

Grupa dziewcząt: Łucja Jurago (Słupska Akademia Szachowa), Martyna Korpaczka z MGOK Wieża Miastko i Julia Arszyło (Słupska Akademia Szachowa).

Do lat 14: Miłosz Jurago, Tymoteusz Piaszczyński z MGOK Wieża Miastko i Wojciech Gawlik z Białogardu.

Do lat 12: Natan Ruła, Antoni Bernatajtyś i Adam Skowronek, cała trójka KS Olimpijczyk Kwakowo. Do lat 10: Łucja Jurago, Kacper Knut z Bytowa i Fabian Hetmański ze Słupskiej Akademii Szachowej.

Do lat 8: najlepszy był Mirosław Jaworski ze Słupskiej Akademii Szachowej.

Kolejny turniej w Słupsku w ZSO już w ostatni weekend marca, będzie to turniej klasyfikacyjny, w którym można zdobyć kategorię szachowe. W zawodach mogą wziąć udział także seniorzy. ©©

Ważna wygrana Czarnych w Krośnie

Sebastian Czech
sport@gp24.pl

KOSZYKÓWKA. Zwycięstwo z Czarnymi Słupsk przedłużyło nadzieje Miasta Szklia Krośno na utrzymanie w elicie. Możliwe, że kosztem Czarnych, więc goście do tego nie dopuścili.

Początek zdecydowanie należał do gości. Czarni dyktowali warunki zarówno w defensywie, jak i ofensywie, co zresztą po kilkudziesięciu sekundach w pełni odzwierciedlał wynik (14:4 dla Słupska). Chwilę później przyjeźdźni prowadzili 20:8. Nastąpił jednak zwrot akcji, gospodarze opanowali sytuację, odzyskali wigor i wrócili do gry. Najpierw całkowicie poddali się dominacji przeciwnika, a teraz sami narzucili swój styl gry, odwracając losy spotkania. Celny rzut Leemeta Bocklera, a później trójki Bena Shungu i Michała Jankowskiego pozwoliły zredukować punktowy dystans do trzech „oczek” (19:22).

Krośnianie trzymali fason również na początku II kwarty. Wyrównali na 27:27, a później nie pozwolili rywalom przez dłuższy czas odskoczyć na więcej niż 1-2 punkty. Druga część drugiej odsony należała ponownie do Czarnych. Coraz



Tim Lambrecht zdobył 2 punkty w Krośnie

wyższe prowadzenie napędzało przyjeźdźnych. Dopiero w końcówce gospodarze podjęli pościg, lecz na osiągnięcie korzystnego wyniku brakło czasu.

MIASTO SZKŁA KROŚNO - ENERGA CZARNI SŁUPSK 77:91

Kwarty: 19:22, 22:28, 16:20, 20:21.

Miasto Szklia: Góreczyk 0, Shungu 18 (3x3), Shaver 9 (1x3), Hamilton 4, Radic 8 oraz Jackson 6 (1x3), Bockler 7, Jankowski 15 (3x3), Łalak 0, J. Wójcik 10, Chrabota 0.

Czarni: Duffly 20 (4x3), Penn 16 (3x3), Hines 14 (2x3), Skele 10 (1x3), Parzeński 4 oraz Carter 14

(2x3), Wilczek 3, Lambrecht 2, J. Pluta 0, Nowakowski 6 (2x3).
Widzów: 1400.

Inne wyniki: MKS Dąbrowa Górnicza - Dzik Warszawa 95:82; Tauron GTK Gliwice - Górniki Zamek Książ Wałbrzych 82:92; PGE Start Lublin - Anwil Włocławek 97:91; Legia Warszawa - Orlen Zastal Zielona Góra 84:66; Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Arriva Lotto Twardo Pierniki Toruń zakończył się po zamknięciu; King Szczecin - WKS Śląsk Wrocław dziś o 18; AMW Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot dziś o 20.15. ©©

Emocje do końca przy Zielonej

Wojciech Lesner
sport@gp24.pl

W 19. kolejce rozgrywek czwartej ligi piłkarze Gryfa Słupsk zmierzili się na własnym stadionie z Gryfem Wejherowo. Spotkanie zakończyło się remisem 2-2, a emocji nie brakowało do ostatniej minuty spotkania.

Tuż przed przerwą goście zdobyli bramkę, a zaraz po zmianie stron podwyższyli. Słupszczanie nie zrezygnowali z walki. Nadzieję na korzystny wynik dla słupskiego Gryfa dał Adrian Kwiatkowski zdobywając

bramkę kontaktową w 76. minucie. Emocji nie zabrakło w końcówce spotkania, kiedy to w piątą minutę doliczonego czasu gry Maciej Gregorek wykorzystał rzut karny i dał słupskiej drużynie remis 2:2.

Niestety, dla Gryfa Słupsk to drugi mecz wiosną na swoim boisku i druga strata punktów. Przed tygodniem porażka z Chojniczanką II Chojnice 2:3.

Winnych meczach 19. kolejki: Chojniczanka II - Anioły Garczegorze 4:1, Arka II Gdynia - Stolem Gniewino 5:0, Pogoń Lębork - KP Starogard 2:0, Sokół Bożepole Wielkie - Grom Nowy Staw 1:0, Piast Człuchów - Gedania Gdańsk 2:6, Wierzyca Pelplin - Jaguar Gdańsk 2:0, Po-

mezania Malbork - Bytovia Bytów 4:2, Czarni Pruszcz Gdański - Powiśle Dzierzgoń 1:0.

1. Gedania Gdańsk	19	51	68-15
2. Grom Nowy Staw	19	42	50-19
3. KP Starogard Gdański	19	40	53-24
4. Arka II Gdynia	17	37	40-21
5. Gryf Słupsk	18	34	31-19
6. Chojniczanka II Chojnice	19	33	47-35
7. Anioły Garczegorze	17	28	35-28
8. Pogoń Lębork	18	27	26-21
9. Czarni Pruszcz Gdański	18	27	38-31
10. Jaguar Gdańsk	19	26	23-25
11. Gryf Wejherowo	18	22	28-28
12. Wierzyca Pelplin	19	22	28-44
13. Sokół Bożepole Wielkie	19	18	22-39
14. Powiśle Dzierzgoń	18	17	17-31
15. Stolem Gniewino	19	16	21-37
16. Bytovia Bytów	18	14	17-41
17. Pomezania Malbork	19	12	17-47
18. Piast Człuchów	19	4	14-70



Piłkarze Gryfa (białe koszulki) uratowali remis w doliczonym czasie gry

JAK KTOŚ PIĘĆ LAT PIJE HERBATĘ Z MIODEM OD DĄBROWSKIEGO, TO STAJE SIĘ KOLARZEM

Wypatrzył na ulicy Andrzeja Mierzejewskiego, Józef Cyrankiewicz chciał z nim jeździć w drużynie, wychował setki kolarzy, uratował dzieci z pożaru na Podgórzu – Józef Dąbrowski skończył 90 lat

Joachim Przybył



FOT. MIKOŁAJ KURAS/UMWIK

Z okazji 90. urodzin Józef Dąbrowski otrzymał honorową odznakę „Za Zasługi dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego”

Losy Józefa Dąbrowskiego spinają dwie osobiste tragedie. Miał trzy lata, gdy ojciec – żołnierz 16. pułku ułanów – zginął pod Sochaczewem podczas szarży z butelkami z benzyną na niemieckie czołgi. Po wojnie wraz z matką i potem żoną bezskutecznie poszukiwali przez kilka lat miejsca jego pochówku, miejscowi wskazali im jedynie kilka bezimiennych nagrobków.

Pięć lat temu odeszła żona Wanda, jego wierna towarzysza przez całe życie. Wrócili do domu z poczty, położyła się na kanapie i poprosiła o herbatę. I tak zmarła, Józef Dąbrowski zdążył jej jeszcze otrzeć łzy z policzków. Teraz żyje już sam z pszczołami, ale o tym później.

Krok od lodowiska

To życie pełne pasji, ciekawości, przygód, sportowych emocji, społecznego zaangażowania i ojcowania dziesiątkom młodych sportowców. W Małej Nieszawce zna go chyba każdy. Swego czasu był przewodniczącym komisji rewizyjnej w gminie, założył klub kolarski dla dzieci, jest związany z gminą od dziecka.

Pamięci zazdrości Józefowi Dąbrowskiemu dwa razy młodszy autor tego tekstu. 90-latek bez trudu z imienia i nazwiska wymienia rywali i przyjaciół ze sportowych aren w swoich młodzińskich latach, pamięta swoich towarzyszy z klubu sprzed 70 lat, z uśmiechem przytacza ciekawostki ze swoich wyścigów.

Urodził się 1 marca 1936 roku w Poczalkowie koło Aleksandrowa Kujawskiego. Do sportu ciągnęło go od dziecka. Dziś jest znany wszędzie w środowisku kolarskim, ale także boksował i próbował sił w hokeju, jeszcze na lodowisku pod gołym niebem w Toruniu. Hokej bardzo mu się podobał, ściągnął go na treningi Ryszard Marach, późniejszy znakomity strzelec Pomorzana Toruń. Dąbrowski z hokeja ostatecznie zrezygnował, bo treningi kończyły się po 22.00 i trudno mu było wracać do domu.

Ukradziona matura

Powojenny sport wymagał niebywałego hartu ducha. LZS Mała Nieszawka powstał w 1947 roku, o sprzęcie nie było mowy, chłopcy musieli mieć swoje rowery. Józef Dąbrowski w pierwszych treningach i wyścigach brał udział na zwykłej damce mamy.

– Mama postawiła mi warunek: będziesz się uczył, to będziesz mógł trenować – wspomina Dąbrowski. Wzbrań licencjum przemysłu drzewnego w Aleksandrowie Kujawskim, bo chciał mieć maturę. Nie było mu to dane: potrzebne były ręce do pracy, po dwóch latach klasę rozwiązano, a absolwentom przyznano wykształcenie

zawodowe i skierowano na staż zawodowy.

Józef Dąbrowski został stolarzem w PKP (dziś mówi: „nie narzekam, lubiłem tę pracę”), pracował na stacji w Kluczkach, był także w zakładowej ochotniczej straży pożarnej. Pewnego dnia z kolegą uratowali parowóz, gdy w trakcie tankowania mazutu pojawił się niedopałek papierosa. Najpierw dostali burę od naczelnika, bo akcja ratunkowa groziła wybuchem i śmiercią na miejscu obu śmiazków, a potem premię i dwa tygodnie wakacji w gdańskich Stogach nad morzem.

To nie jest jego jedyna przygoda z ogniem. Kiedy wracał pewnego dnia z treningu, paliła się kamienica na Podgórzu. Józef Dąbrowski bez wahania wskoczył w ogień i uratował dwójkę dzieci, chłopca już po omacku w kłębach dymu wyciągał spod łóżka. Długie lata oboje utrzymywali z nim kontakt.

Wróćmy jednak do sportu i ukochanego kolarstwa.

– Pierwszym naszym takim kozakiem był Leszek Jankowski. W końcu powstała mocna sekcja kolarska w LZS, choć czasy były trudne. Na wyścigi jechaliśmy rowerami, jeśli były blisko lub po prostu pakowaliśmy się do pociągów. Pamiętam taki wyścig w Rzeszowie, gdzie po przesiadce w Łodzi z jechaliśmy o 9.00 na miejsce, a start był już o 10.00 – wspomina Dąbrowski.

Rosjanie gratulowali

Dumą LZS była drużyna w składzie: Józef Klimkiewicz, Józef Urbański i Józef Dąbrowski. W jednym sezonie wygrali mistrzostwa Ludowych Zrzeszeń Sportowych w drużynie na dystansie 100 km.

Innym razem na mecie dekorował kolarzy premier Cyrankiewicz, także Józef. – Przy tej okazji zagadnął, czy nie przyjęlibyśmy go do naszej drużyny Józefów, bo on też trenuje – wspomina z uśmiechem Dąbrowski.

Potem z LZS trafił do klubu na ul. Jęczmiennej w Toruniu, który po kilku latach decyzją wojewody Stanisława Trokrow-

skiego został przekształcony w Agromel ze wsparciem sektora rolnego. – Tu było już więcej sprzętu, przerzutki, lepsze opony. Ścigaliśmy się już wtedy z najlepszymi, zwiedziłem Polskę wzdłuż i w poprzek – wspomina pan Józef.

Jedną z cenniejszych pamiątek Dąbrowskiego jest numer startowy 9, który miał na plecach w trakcie Memoriału Pułkownika Skopenki w Sandomierzu, bardzo cenionego międzynarodowego wyścigu. W 1959 roku Dąbrowski znalazł się w decydującej ucieczce, w towarzystwie m.in. Wiktora Kapitonowa, Jurija Mieliłchowa, Anatolija Czerepowicza, samych medalistów olimpijskich i mistrzostw świata!

– Było nas sześcioro w grupie, do mety w Kielcach zostało 600 metrów, gdy skoczyłem do przodu. Była kostka i jeszcze padało. Na ostatnim zakręcie zerknąłem za plecy, jak daleko są rywale i w tym momencie siła odśrodkowa wyrzuciła mnie z drogi. Finiszowałem czwarty. Trener Józef Tropaczyński powiedział mi, „Józek, coś ty zrobił, przecież wygrałbyś!”, po-

tem jednak dodał „Zapamiętaj, z kim się ścigałeś”. Nawet Rosjanie mi wtedy gratulowali – wspomina Dąbrowski.

Miał oko do gwiazd

W Agromelu ścigał się do 1963 roku, potem płynnie wskoczył w rolę trenera. – Byłem sprawny i potrafiłem myśleć. Większość moich kolegów rozliczyła się ze sprzętem, mnie kolarstwo tak chwyciło, że zostałem trenerem.

Do kolarskich talentów Dąbrowski miał świetne oko. Na jednym treningu szkoleniowiec jechał na motorze za grupą swoich wychowanków z Agromelu. Nagle z bocznej ulicy wypadł chłopak na damce i pędził obok kolarzy. – Podjeżdżam więc do niego i pytam, czy lubi jeździć na rowerze, „no” pada odpowiedź. A nie chcesz trenować w klubie? „No”. To podałem mu adres – wspomina.

Na drugi dzień przyszedł, „nazywam się Andrzej Mierzejewski”. Dziś to legenda toruńskiego kolarstwa, trzykrotny zwycięzca Tour de Pologne, olimpijczyk z Seulu, który był

o krok od medalu mistrzostw świata w 1987 roku.

Kolarstwa od Dąbrowskiego uczyli się także Michał Gołaś – mistrz Polski i kolejny olimpijczyk z Rio de Janeiro, Grzegorz Piwowarski, olimpijczyk z Barcelony, Leszek Szyszkowski, dziś trener kolarek z Pacificu i wreszcie cały zastęp trenerów w regionie z Marianem Krychem i Wiesławem Młodziankiewiczem na czele.

Te same wspomnienia

Ilu wychował kolarzy? Nie jest w stanie policzyć, to już byłoby w setkach. Talenty znajdował dzięki znajomościom w szkołach, jeździł oglądać zawody szkolne i gminne dla najmłodszych. Dąbrowski miał naturalny talent pedagoga, dla swoich zawodników był nie tylko trenerem, ale też mentorem i przyjacielem. Jego podopieczni wspominają, że trener nigdy nie krzyczał, a zawsze można było na nim polegać.

Michał Gołaś: – Trener Józef wszystko robi z prawdziwą pasją. Miał niesamowitą charyzmę, ćwiczył zwykle razem z nami, nawet w wieku ponad 60 lat grał z nami w piłkę zimą w śniegu, na każdego z nas czekała herbata z miodem przy kafłowym piecu, w stodole miał magazyn części rowerowych. Zawsze mogłem na niego liczyć. Nawet gdy już ścigałem się w zawodowej grupie, to oglądał moje wyścigi. Gdy rozmawiamy w gronie jego wychowanków, to wiesz co? Każdy z nas ma podobne wspomnienia i wszystkie dobre.

– Pamiętam chłopaka z Gólabia-Dobrzynia, Bonieckiego, pochodził z bardzo biednej rodziny, ryby łowili w potoku, żeby się wyżywić. Nie zawsze mógł przyjeżdżać na treningi, to przygotowałem mu indywidualny plan treningów. Potem wyjechał do USA, a niedawno przyjechał na święta. Siedzieliśmy przy stole i w pewnym momencie zapytał, czy może mi mówić po imieniu „bo to Ty byłeś dla mnie prawdziwym ojcem”, tak wyjaśnił. Nic przyjemniejszego trener nie może usłyszeć od swojego zawodnika – przyznaje Dąbrowski.

Wszyscy są synami

Ostatnim etapem kariery trenerskiej był UKS Iskra Mała Nieszawka, ten klub Dąbrowski stworzył od zera w 1997 roku i przez dwadzieścia kolejnych lat wyszukiwał w całym regionie utalentowanych chłopców. Na emeryturę przeszedł w 2016 roku.

– Zawsze kochałem sport i nigdy nie żałowałem swoich wyborów w życiu. Wszyscy kolarze to moi synowie, jestem dumny z każdego ich osiągnięcia i nie mam na myśli tylko zwycięstw. Pamiętam Sebastiana Sacharuka, wyścig w Lesznie, burza, grad i on jeden dojechał do mety ze 120 kolarzy. Teraz wciąż zaglądam na wyścigi dzieci i młodzieży, czasami wsiadam do samochodu i jadę z trenerami za zawodnikami. Pytają mnie o zdanie, ale najczęściej odpowiadam „teraz to ty jesteś trenerem, ja może później ci powiem, co mogłeś zrobić inaczej” – podkreśla.

Wujek kazał liczyć pszczoły

Latem najwięcej czasu spędza z pszczołami, to jego druga pasja w życiu. O tych pożytecznych owadach opowiada z równą pasją i jest pszczelarzem od ponad pół wieku.

– Jeździłem latem na wakacje do wujka, który miał ule. Bardzo mnie to zainteresowało, jak te pszczoły nie zderzają się, jak odnajdują drogę, jak tworzą społeczność. Jednego dnia kazał mi liczyć pszczoły w jednej rodzinie, to zacząłem, a tu jedne wylatują z pasieki i drugie wracają. Nauczył mnie wtedy, że trzeba je uspić i zapalczką jedną po drugiej policzyc, a jest ich w jednej rodzinie nawet piętnaście tysięcy. I tak to się zaczęło – opowiada Dąbrowski.

Mimo 90. urodzin wciąż pracuje przy pszczołach i produkuje miód z dwudziestu uli. – Następnym razem będę miał słoik dla pana redaktora – obiecuje. – Wie pan, co się mówi u nas? Że jak ktoś pięć lat pije herbatę z miodem od Dąbrowskiego, to staje się kolarzem. ©©

PKO BP Ekstraklasa Historyczny mecz przyjaźni i dwa gole w Radomiu

Przełamanie Wisły. Jagiellonia w kryzysie, który się przeciąga

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Jagiellonia Białystok przedłużyła serię bez zwycięstwa na krajowym podwórku do pięciu spotkań. Natomiast Wisła Płock po pięciu porażkach z rzędu w końcu odniosła zwycięstwo. Z Cracovią.

Wydarzeniem przykuwającym uwagę na początku 25. kolejki PKO Ekstraklasy był z pewnością mecz przyjaźni między Radomiakiem i Legią. Po raz pierwszy w historii nowo otwartego stadionu przy Struga 63 trybuny wypełniły się po brzegi - około 15 tysięcy widzów wspólnie dopinowało obie drużyny.

Kibice z Warszawy licznie stawili się w Radomiu i - co ważniejsze - zaszli nie tylko w sektorze gości. Na wszystkich trybunach można było zobaczyć białe koszulki w barwach stołecznego klubu. Fani obydwu obozów bawili się razem przez większą część meczu. „Radomiaki i Legia, Legia i Radomiak” - niosło się po obiekcie.

Przed pierwszym gwizdkiem sędziego pożegnano także byłego zawodnika Radomiaka, Capitę Capembę, który przeniósł się za rekordowe pieniądze w historii klubu z Radomia do amerykańskiego Sportingu Kansas City. Angolczyk pojawił się raz jeszcze w Polsce, i odebrał pamiątkową koszulkę z rąk prezesa klubu Sławomira Stempniewskiego. A następnie przemaszerował wokół boiska, dziękując kibicom z każdej trybuny.

Starcie z Legią było debiutem dotychczasowego asystenta



Wisła zakończyła serię pięciu kolejnych porażek, Cracovia przegrała już po raz trzeci

pierwszego trenera, Kiko Ramíreza, który zastąpił Gonçalo Feio po kontrowersyjnym zachowaniu i odejściu Portugalczyka. Warto przypomnieć, że Feio został się z klubem w atmosferze skandalu, po przepychance z radnym miasta Dariuszem Wójcikiem, której przyczynkiem był fatalny stan murawy podczas wcześniejszego meczu z GKS Katowice. Stan boiska w rywalizacji z Legią nadal pozostawał wiele do życzenia. Najlepszy komentarz w tej sprawie pozostał wracający po kontuzji napastnik Jean-Pierre Nsame, który pojawił się na murawie w końcówce meczu: - Nie da się grać w takich warunkach. To jest katastrofa, łatwo jest doznać kontuzji na takim boisku. Nie jest to dobre ani dla piłkarzy, ani dla ki-

biców do oglądania. Polska liga powinna coś z tym zrobić - tłumaczył Kameruńczyk dziennikarzom po meczu.

Obie drużyny zdobyły bramki już w pierwszych dziesięciu minutach spotkania po dośrodkowaniach z rzutów różnych. Na trafienie Mauridesa odpowiedział Radovan Pankov.

Sobotę w PKO Ekstraklasie rozpoczęliśmy od trzęsienia ziemi w Białymstoku. Piast Gliwice niespodziewanie pokonał będącą w kryzysie Jagiellonię Białystok, która po heroicznej, lecz niezwiędzonej sukcesem walce w Lidze Konferencji z Fiorentiną zanotowała właśnie drugą z rzędu porażkę w lidze. Przed tygodniem przegrała 0:3 z Lechią, a teraz musiała uznać wyższość zespołu, który jeszcze

nie tak dawno znajdował się w strefie spadkowej. Dublet Hugo Vallejo przesądził o losach spotkania. A dzięki wygranej - Piast powiększył przewagę nad strefą spadkową.

Wisła Płock zakończyła dramatyczną serię pięciu kolejnych porażek. Podopieczni trenera Mariusza Misiury nie zachwycili stylem, ale okazali się skuteczniejsi od przeciwnika. Pierwszy gol padł jednak po samobójczym trafieniu Bosko Sutalo. Kilka chwil później Deni Jurić dał odpowiedź na wyrównującego gola Ajdina Hasicia i zapewnił przyjezdnym upragnione zwycięstwo, dzięki któremu Nafciarze powiększyli dystans nad strefą spadkową. Pasy po serii trzech remisów teraz przegrały już trzeci mecz z rzędu. ©

25. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET NIECIECZA - MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Kubica 17 - Czubak 30, Wolski 36

RADOMIAK RADOM - LEGIA WARSZAWA 1:1
Bramki: Maurides 2 - Pankov 7

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - PIAST GLIWICE 1:2
Bramki: Imaz 82 - Vallejo 21, 67

GKS KATOWICE - LECHIA GDAŃSK 2:0
Bramki: Wdowiak 39, Shkurin 60

CRACOVIA - WISŁA PŁOCK 1:2
Bramki: Hasić 59 - Sutalo 51 (bram. samob.), Jurić 69

ARKA GDYNIA - WIDZEW ŁÓDŹ 0:0

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
3. Lech Poznań	24	38	41-36
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. GKS Katowice	24	36	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. Górnik Zabrze	24	35	33-31
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	25	22	29-44

Program 26. kolejki

Piątek 20.03

Piast Gliwice - Radomiak Radom (godz. 18.00), Motor Lublin - Zagłębie Lubin (godz. 20.30).

Sobota 21.03

Cracovia - GKS Katowice (godz. 14.45), Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Jagiellonia Białystok - Wisła Płock (godz. 20.15).

Niedziela 22.03

Korona Kielce - Arka Gdynia (godz. 12.15), Lech Poznań - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 14.45), Widzew Łódź - Górnik Zabrze (godz. 17.30), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (godz. 20.15).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)

12 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

11 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

10 goli

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

8 goli

Leonardo Rocha (Raków Częstochowa), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Hugo Vallejo - Piast Gliwice

Dwa gole przeciwko Jagiellonii były jego pierwszymi w ekstraklasie od momentu podpisania kontraktu z Piastem w letnim okienku transferowym. A mowa o lewoskrzydłowym, który również może grać jako środkowy napastnik.



Echa spod szatni. Trener Misiura drżącym głosem przeproszał... rodziców i żonę

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

Nikt nie zanotował w tym sezonie PKO Ekstraklasy tak fatalnej serii jak Wisła Płock. Drużyna beniaminka, która jesień skończyła sensacyjnie na pierwszym miejscu, ostatnio przegrała pięć razy.

To już jednak przeszłość, ponieważ upragniona wygrana nastąpiła w sobotni wieczór na wyjeździe z Cracovią. Trener Mariusz Misiura odetchnął

z ulgą. Mówi, że najbardziej żał było mu rodziców czytających stale o jego spodziewanym zwolnieniu.

- Gdy pracowałem w Chinach, to jeden z trenerów zatrudnionych w PKO Ekstraklasie mówił do mnie, bym nie wrażał do naszego pięknego kraju, bo tu jest „piekiełko”. Dziś już wiem, o co mu chodziło. Moi rodzice i moja żona gdzie nie otworzyliby internetu, to tylko wszyscy wszędzie żądali mojej głowy... Bardzo mi przykro, że musieli

przeżywać z tego powodu takie trudne momenty. Mając wsparcie wspaniałych ludzi, byłem ponad to wszystko, ale moich bliskich dużo to kosztowało. Bardzo ich za to przeproszam. Mam nadzieję, że nigdy do takiej sytuacji już nie dopuszczę - stwierdził drżącym głosem Misiura przed kamerą Canal+ Sport.

Misiura na konferencji był również wdzięczny władzom Wisły. Działacze w obliczu kryzysu stanęli za nim murem, co akurat w naszej rzeczywistości

nie jest wcale powszechną praktyką.

- Dziękuję właścicielowi, prezesowi, radzie nadzorczej oraz dyrektorowi za niesamowite wsparcie w tych trudnych momentach, bo na pewno było potrzebne - wyznał szkoleniowiec, który zalicza swój debiutancki sezon w PKO Ekstraklasie.

W weekend pierwszy raz od sierpnia zagrał w niej Jean-Pierre Nsame. Napastnik Legii Warszawa po powrocie po kontuzji utyskiwał na stan murawy

w Radomiu, gdzie jeszcze w marcu ma zagrać reprezentacja Polski do lat 21. - Na normalnym boisku strzeliłbym gola, ale w ostatniej chwili piłka podskoczyła. To katastrofa, w takich warunkach nie da się grać w piłkę - stwierdził Kameruńczyk, komentując swoją niewykorzystaną okazję.

W bawelnę nie owijał także Adrian Siemieniec. Jego walcząca o mistrzostwo Jagiellonia Białystok doznała kolejnej porażki, i to domowej, przegrywając z Piastem Gliwice.

- Nie rozpieszczamy ostatnio kibiców. Nie ma co pudrować rzeczywistości. To był nasz słaby mecz. Trzeba się wzięć w garść - przyznał młody trener.

Rewelacyjnie idzie za to GKS Katowice, który ociera się o podium, choć jesień kończył tuż nad kreską.

- Udało się stworzyć fantastyczną grupę ludzi. Cieszy nasz rozwój, ale to jeszcze nie czas na laurki - studził nastroje po ograniu Lechia Gdańsk trener Rafał Górak. ©

Maciej Wyderka, jakiego nie znacie. Luz i brawura

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

To, czego dokonał na początku lutego tego roku, na znanym i prestiżowym halowym mityngu lekkoatletycznym „Czech Indoor Gala” w pobliskiej Ostrawie, musi budzić najwyższy szacunek.

O równe pół sekundy poprawił kultowy rekord kraju w biegu na 800 metrów pod dachem. Na mecie w „Atletická hala” zmierzono chłopakowi z Górnego Śląska 1:44.07!

W 2012 roku, w słynnej „Arena Stade Couvert” we francuskim Liévin, Adam Kszczot - specjalista od biegów halowych - uzyskał ledwie 1:44.57...

Po biegu w Ostrawie, niespełna 24-letni Maciej Wyderka - bo o nim mowa - przesunął się na 6. miejsce w światowych tabelach historycznych w biegu na 800 metrów w hali i na 4. w europejskich!

Kilka dni później młodzieńca Amerykanin Cooper Lutkenhaus uzyskał lepszy czas od Polaka (1:44.03).

Międzyczasy Macieja Wyderki w Ostrawie - 200 metrów:

26.0, 400 metrów: 52.0, 600 metrów: 1:18.00.

Co ciekawe - trochę naciągane - tabelę punktową World Athletics „wyceniły” czas Wyderki na 1261 punktów, a stadionowy rekord Polski Pawła Czapiewskiego (1:43.22) na 1228...

Poznajmy zatem milera, który może zdemolować światowe biegi w tej konkurencji.

Duma?

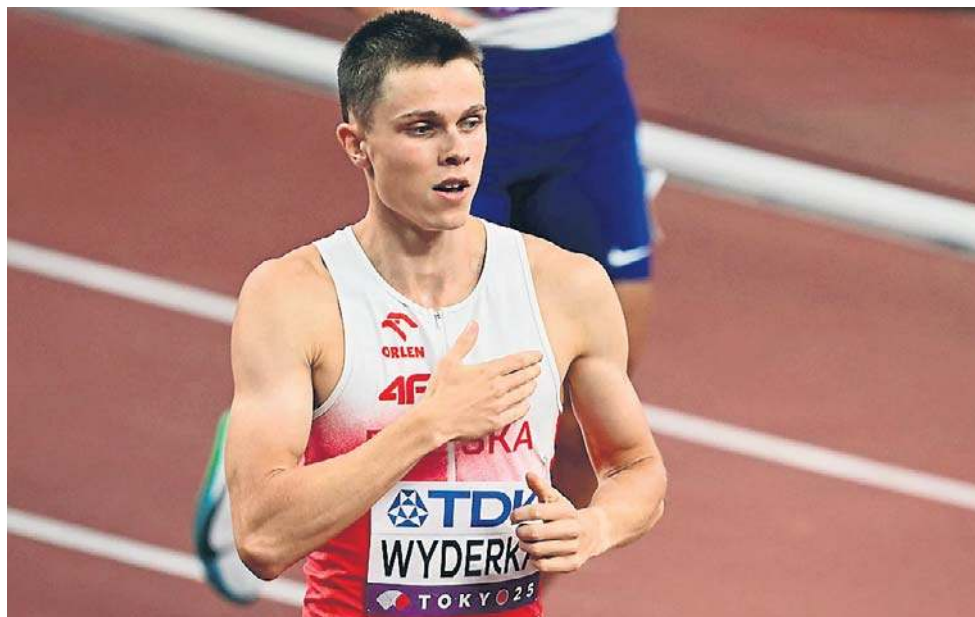
Pobiegłem szybciej niż w poprzednim sezonie na stadionie. Latem byłem gotowy biegać poniżej 1:44.00, ale brakowało trochę mocniejszych biegów, trochę szczęścia i w efekcie mam lepszą „życiówkę” w hali niż na stadionie, ale myślę, że to się zmieni i latem uzyskam wynik adekwatny do moich możliwości.

Lubisz udzielać wywiadów?

Mam ich ostatnio sporo, no więc... chyba lubię.

Tradycje rodzinne - była inna droga życiowa niż sport?

Lekkoatletyka wzięła się z wyboru szkoły. Po szkole podstawowej wybrałem Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Byto-



FOT. YUICHI YAMAZAKI/AFPEAST NEWS

W tym sezonie młody, fajny chłopak z Piekar Śląskich robi prawdziwą furorę

miu i tam miałem klasę o profilu lekkoatletycznym. W mojej rodzinie nigdy nie było zamiłowania do biegania, nikt nie uprawiał tej formy ruchowej. Zatem, w mojej rodzinie jestem prekursorem biegania.

Od początku wiedziałeś, że to będą biegi średnie?

Dokładnie.

Masz dziewczynę?

Tak, ma na imię Michalina.

Wspólne plany?

Pytanie zbyt odległe sięgające w przyszłość. Płyniemy z prądem... Nie chcemy niczego przyspieszać.

Hobby?

Escape roomy, gokarty, gry komputerowe.

Gry komputerowe - to znaczy?

Bardzo różnie. Jestem fanem horrorów, to może „Resident Evil”, najnowsza wersja.

Wojna na Ukrainie...

Nie znam się, nie wypowiadam się na ten temat.

800 czy 1500 metrów?

Zdecydowanie 800 metrów.

Stadion czy hala?

Pewnie, że stadion. Można „wykręcać” lepsze wyniki.

Zima czy lato?

Oczywiście, że lato. Jaki Polak lubi zimę?

Hiszpania czy Norwegia?

Hiszpania, preferuję cieplejsze kraje.

Kawa czy herbata?

Jak najbardziej kawa.

Chińszczyzna czy schabowy?

Prosty człowiek jestem - wybieram schabowy.

Czarne czy białe?

Czarne.

Dolary czy euro?

Euro, teraz ma większą wartość.

Piwo czy wino?

Jak już mam wybierać - piwo. ©@

Szóstka Polaków w TOP 3 zgłoszeń na halowe mistrzostwa świata w Toruniu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Sezon lekkoatletyczny w pełni. Po drugiej stronie oceanu byliśmy świadkami rzeczy niezwykłych. A nasi sportowcy rywalizowali w urokliwej Nikozji w Pucharze Europy w rzutach. Z jakim skutkiem?

Po raz drugi z rzędu Puchar Europy w rzutach gościł na Wyspie Afrodyty. To już 25. edycja zawodów organizowanych na powietrzu w sezonie... halowym.

Na „Narodowym Stadionie Lekkoatletycznym” w Nikozji 23-letni Damian Rodziani (LUKS Orkan Września) pchnął dyskiem na odległość 62.00 m.

Wśród najważniejszych wydarzeń Pucharu Europy w rzutach znalazły się - zwycięstwo Finki Silji Kosonen w rzucie młotem (77.07 m) i Serbki Adrian Vilagos w rzucie oszczepem (66.88 m).

Jednak przed nami najważniejsza impreza sezonu halowego - mistrzostwa świata.

Prezentujemy Państwu najlepszą Polaków w TOP 10 list światowych zgłoszeń na HMS (Toruń (20-22 marca 2026):

1. Jakub Szymański (60 metrów przez płotki)
2. Paulina Ligarska (pięciobój)

=2. Pia Skrzyszowska (60 metrów przez płotki)

=2. Mateusz Kołodziej (wzwyż)

3. Maria Żodzink (wzwyż)

3. Natalia Bukowiecka (400 metrów)

4. Maciej Wyderka (800 metrów)

4. Adrianna Sułek-Schubert (pięciobój)

7. Klaudia Kazimierska (1500 metrów)

7. Anna Matuszewicz (w dal)

8. Filip Ostrowski (800 metrów)

=10. Ewa Swoboda (60 metrów)

=10. Anna Wielgosz (800 metrów)

Zatem szóstka reprezentantów Polski znajduje się w TOP 3 zgłoszeń na lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

Płotkarz Jakub Szymański ma - ex aequo - najlepszy wynik z zawodników, którzy wystartują w Polsce (Amerykanie - Trey Cunningam i Dylan Beard).

- Jest dwóch Amerykanów i jestem ja - twierdzi Szymański. - Będziemy się bili o miejsca na podium podczas mistrzostw świata w Toruniu. W finale globalnego czempionatu będzie ostateczna rywalizacja. Zob-



FOT. TOBIAS SCHWARZ/AFPEAST NEWS

Bez wątplenia nasz Jakub Szymański jest jednym z kandydatów do medali na zbliżających się HMS w Toruniu

czymy, kto wytrzyma. Oczywiście, to się nie musi udać, ale nie ma się czego bać.

- Wiemy, kto jest mocny na świecie, wiemy, że trzeba się ścigać - mówi z kolei Pia Skrzyszowska. - Wiemy też, że obecnie płotki to jedna z najmocniejszych konkurencji w światowej lekkiej atletyce. Mnie cieszy stabilizacja w tym roku, jestem z niej zadowolona. Kibice podczas mityngu Orlen Copernicus

Cup w Toruniu dopisali. Byłam to w stanie odczuć i było to bardzo miłe. Pomaga mi to i mobilizuje do tego, aby było lepiej, szybciej. Myślę, że podczas mistrzostw świata ten doping będzie odczuwalny jeszcze bardziej.

Natalia Bukowiecka ma trzeci wynik na listach zgłoszeń do halowe mistrzostwa świata w Toruniu w biegu na 400 metrów.

- Mamy w tym roku większe nadzieje, bo mamy zawodników w czołówkach list światowych w tym sezonie w poszczególnych konkurencjach - wyjaśnia Natalia Bukowiecka. - Wiadomo, że listy nie biegają i nie skaczą, i trzeba się dobrze zaprezentować na imprezie docelowej. To, że startujemy przed własną publicznością i dobrze znamy halę w Toruniu, da nam pewną przewagę i zdobędziemy więcej niż jeden medal.

Dwie szanse medalowe

Jednocześnie przyznała, że nierealne jest z uwagi na program mistrzostw połączenie startów indywidualnych w występami zarówno w sztafecie mieszanej 4x400 metrów, jak i żeńskiej.

- W moim przypadku będą to więc dwie szanse medalowe. Będziemy reagowali na bieżąco. Mam nadzieję, że awansuję do finału indywidualnego i tam będę walczyła o medal, ale gdyby się to nie udało, to tylko w takim wypadku możliwe jest wystartowanie w finale miksta. W sztafecie z koleżankami, co pokazuje ten sezon, będziemy bardzo mocnie - oceniła Bukowiecka.

Były prezes PZLA Jerzy Skucha przekazał, że jego zdaniem

szanse medalowe mają Jakub Szymański, wieloboistki, Maria Żodzink, Maciej Wyderka, Natalia Bukowiecka i polski mikst, jeżeli wystartuje w najsilniejszym składzie.

- Stawiam na trzy medale Polaków - ocenił doświadczony działacz.

Ameryka szaleje

Etiopka Fotyen Tesfay wygrała maraton w Barcelonie, uzyskując rekord kraju 2:10:53. To drugi czas w światowych tabelach historycznych (po 2:09:56 Kenijki Ruth Chepngetich 13 października 2024 roku w Chicago) i najszybszy debiut w historii maratonu!

Ale najciekawsze rzeczy działy się podczas halowych mistrzostw NCAA, których gospodarzem była „Randal Tyson Center” w Fayetteville w stanie Arkansas.

Mało znany Ja’Kobe Tharp (nie przyleci do Torunia na HMS w Toruniu) wygrywa bieg na dystansie 660 metrów przez płotki w czasie 7:32. A to oznacza najlepszy w tym roku wynik na świecie i trzecie miejsce w światowych tabelach historycznych (7.27 pobiegł Grant Holloway i 7.30 Colin Jackson).

Co na to nasz Jakub Szymański ze swoimi 7.37 i rekordem Polski? ©@

Tenis Popis żenady Igi Świątek po porażce w 1/4 finału Indian Wells WŚCIEKŁA „KRÓLOWA PUSTYNI”

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek w fatalnym stylu pożegnała się z Indian Wells. Uległa w ćwierćfinale zajmującej dziewiąte miejsce w rankingu Ukraince Elinie Switolinie 6:2, 4:6, 6:4, nie trzymając nerwów na wodzy.

Iga Świątek sfrustrowana porażką rzuciła w kort ręcznikiem i wdała się w żenującą pyskówkę z wulgaryzmami ze swoją pokrzykującą z boks psycholożką Darią Abramowicz.

„Wczorajszy mecz nie poszedł po mojej myśli. To nie był mój najlepszy dzień, na pewno nie był to mój najlepszy występ. To trudne, ale takie sytuacje są częścią życia sportowego. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Ciężka praca się nie kończy. Do zobaczenia w Miami” – zapostowała na Instagramie Iga.

Ani słowa w mediach społecznościowych czy też rozmowie z CanalPlus Świątek nie poświęciła relacjom z psychologiem.

W czterech poprzednich edycjach turnieju WTA 1000 na kalifornijskiej pustyni w Indian Wells dotarła co najmniej do półfinału, a dwie – w 2022 i 2024 roku – wygrała, dzięki czemu zyskała miano „Królowej Pustyni”. Tym razem została zdezonizowana w ćwierćfinale.

Strata punktów kosztowała Świątek utratę pozycji wiceli-



Zdezonizowana i sfrustrowana „Królowa Pustyni” w Indian Wells – Iga Świątek

derki światowego rankingu, którą zajmowała od 18 sierpnia ubiegłego roku. Szansy na osiągnięcie po raz pierwszy drugiego miejsca na liście WTA nie zmarnowała reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina, która awansowała do finału w Tennis Paradise, gdzie zmierzyła się z pierwszą raketą świata Białorusinką Aryną Sabalenką.

Konsekwencją porażki Świątek ze Switoliną, oprócz nagłego przerwania starań Polki o trzecią koronę na kalifornijskiej pustyni, jest potwierdzenie negatywnego bilansu,

jakiego nigdy wcześniej nie zanotowała w swojej udanej karierze.

Po przegranej z Ukrainką po raz pierwszy w historii seria porażek Świątek z rzędu z zawodniczkami z czołowej dziesiątki rankingu wzrosła do pięciu: Switolina (Indian Wells 2026), Rybakina (Australian Open 2026), „Coco” Gauff (United Cup 2026), Amanda Anisimova (WTA Finals 2025) i ponownie Rybakina (WTA Finals 2025).

Poza drużynowym United Cup Iga nie awansowała w tym roku do półfinału żadnego tur-

nieju. Na drugą część Sunshine Double – Miami Open pojedzie z bilansem zwycięstw na poziomie 71 procent, najniższym od 2019 roku, kiedy w tym samym okresie miała bilans 63 procent, czyli w swoim pierwszym roku w tourze WTA.

Następnym wyzwaniem Igi będzie WTA 1000 w Miami, gdzie główny turniej rozpocznie się we wtorek. 24-latką będzie walczyć o swój drugi tytuł Miami Open, po triumfie na Florydzie w 2022 roku. W 2023 roku nie wystartowała, w 2024 dotarła do IV rundy, a rok temu do ćwierćfinału. ©©

udźwignęli presji, której poddały ich własne klubowe środowiska.

Prezes Śląska przyznał gdzieś nawet w przestrzeni publicznej, że nie poszedł na żadne ustępstwa, gdyż taka była wola/sugestia (niepotrzebne skreślić) kibiców. W domyśle – tych „kumatych”. Pewności, że za godną lepszemu determinacją szefa Wisły nie stało podobne towarzystwo – także nie mamy. Zwłaszcza że to dość osobliwe grono, które od 2023 roku znajduje się na krajowym marginesie nawet tego marginesu fanów, który tworzą tzw. ultrasi. Słusznie, bądź niesłusznie – to temat na osobne opowiadanie...

Smutne fakty są takie, że choć weszliśmy już w drugie ćwierćwiecze XXI stulecia, to o tym, kto zasiądzie na trybunach – i czy mecz w ogóle zostanie rozegrany – może zdecydować margines marginesu. A dodatkowo przynębia, że PZPN biernie stał z boku, konsekwentnie starając się przeczekać problem. W sytuacji, gdy od początku wiadomo, że ten sam się nie rozwiąże. I ze świadomością, że z gruntu

chore jest to, że prezes utrzymywano z komunalnych środków klubu – co już samo w sobie jest kuriozum na skalę światową – bardziej obawia się reakcji „kumatych” niż zarzutu o niegospodarność. A chyba nikt nie ma wątpliwości, że jej zamioną wyczerpuje brak wpływu za niedostarczoną rozrywkę sportową (a przecież Śląskowi grozi jeszcze wysoka kara), za którą słono – jako składawą swoich podatków – płacą Wrocławianie.

Pan Remigiusz zapisał się w polskim futbolu jako autor – już oczywiście będąc komentatorem – analitycznego terminu: asysta drugiego stopnia. Teraz, niestety, wraz panem Jarosławem zmierzają do wykreowania określenia: idiotyzm drugiego stopnia. Bo doprowadzenie do bojkotu, i wynikających z niego strat – punktowych, finansowych, wizerunkowych – trudno określić innym mianem. Dyskusyjny może być tylko stopień zafundowanego publiczności nonsensu, w efekcie którego największych przegranych jest cały krajowy futbol...

Dwa medale Polaka na paralimpiadzie w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale podczas Zimowych Igrzysk Paralimpijskich Mediolan-Cortina 2026.

Najpierw Gołaś zdobył brąz w alpejskim slalomie gigantycznym, a w niedzielę dorzucił jeszcze srebrny medal w slalomie.

Polak startował w kategorii niewidomi i niedowidzący. To pierwsze od ośmiu lat medale dla Biało-Czerwonych na igrzyskach paralimpijskich.

Polki bliżej Eurobasketu

Reprezentacja Polski koszykarek pokonała w Sybinie Rumunię 75:50 w 5. kolejce grupy C pierwszego etapu eliminacji mistrzostw Europy 2027. Polki z kompletem zwycięstw są pewne udziału w kolejnej fazie kwalifikacji Eurobasketu, który po raz drugi z rzędu odbędzie się w czterech krajach: Belgii, Finlandii, Szwecji i na Litwie. Ostatnie spotkanie na tym etapie, Biało-Czerwone rozegrają we wtorek z Cyprykami w Limassol. Druga faza eliminacji rozpocznie się w listopadzie.

Podobnie jak na igrzyskach

Bez sukcesów wracają do kraju reprezentanci Polski w short tracku z mistrzostw świata, które odbyły się w Montrealu. Kobięca sztafeta w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Kornelia Woźniak zajęła szóste miejsce. Siódmą pozycję na 500 metrów zajął Felix Pigeon.

Sztafeta mieszana, w składzie Łukasz Kuczyński, Felix Pigeon, Natalia Maliszewska i Ni-

kola Mazur, została zdyskwalifikowana w półfinale. W półfinale na 1000 m odpadły Topolska i Mazur.

Król-Walas w „10”

W Pucharze Świata w snowboardzie w kanadyjskim Val Saint-Come - w slalomie gigantycznym - Aleksandra Król-Walas zajęła 10. miejsce. Także już w 1/8 finału odpadła Olimpia Kwiatkowska sklasyfikowana na 14. pozycji.

Maria Bukowska-Chyc odpadła w kwalifikacjach, zajmując 20. miejsce. Nie poradziła sobie również Oskar Kwiatkowski (27.) i Michał Nowaczyk (29.).

Polki daleko w PŚ w biathlonie

Jan Guńka i Anna Mąka zajęli piąte miejsce w supermieszczy, pojedynczej sztafecie mieszanej podczas zawodów Pucharu Świata w biathlonie w estońskim Otepäe. To najlepszy wynik Polaków w tej konkurencji w historii pucharowych startów.

Natalia Sidorowicz była 29. w biegu na dochodzenie na 10 km. Kamila Żuk 32., Anna Mąka 33., a Joanna Jakiela 54. Przedostatnie miejsce w biegu na 12,5 km na dochodzenie zajął Jan Guńka.

Semirunnij wystąpił w Arenie Lodowej

W Tomaszowie Mazowieckim odbyły się mistrzostwa Polski w wieloboju i wieloboju sprinterskim w łyżwiarstwie szybkim. Z udziału w zawodach zrezygnowało wielu reprezentantów kraju, w tym olimpijczycy. Na start zdecydował się wicemistrz olimpijski Władimir Semirunnij, który po pierwszym dniu rywalizacji w wieloboju był liderem i głównym kandydatem do złota. ©©



Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale na igrzyskach paralimpijskich

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NONSENS DRUGIEGO STOPNIA

Już od ponad tygodnia jesteśmy świadkami serialu zatytułowanego: „Kto i w jaki sposób zawinił, że mecz Śląsk - Wisła w pierwszej lidze nie został rozegrany”. Dodajmy - serialu nikomu niepotrzebnego i zawstydzającego nasz futbol zarówno w kraju, jak i za granicą. Bo szopka, która rozgrywa się wokół tego nieodbytego spotkania, odbiła się echem również na arenie międzynarodowej. Niestety...

Głównymi aktorami tej „dramy” zostali Remigiusz Jezierski i Jarosław Królewski, a zatem - w kolejności - prezesi klubów z Wrocławia i Krakowa. Pierwszy, zanim porwał się na zarządzanie Śląskiem, poradził sobie w dwóch mocno kon-

kurencyjnych specjalnościach; najpierw był piłkarzem ekstraklasy, a potem komentatorem w branżowym Canal+. Miał zatem podstawy i dość doświadczenia, aby zakładać, że da sobie radę również jako szef klubu. Królewski też grał w piłkę, choć na znacznie niższym poziomie, przebił się za to do najwyższej ligi w biznesie; i to jako lider innowacyjności. Słowem, spotkało się dwóch bystrych gości, tyle tylko, że niezdolnych do jakiegokolwiek dialogu. Co już skutkowało trudnym do wytłumaczenia, skandalicznym bojkotem i orzeczeniem walkoweru.

A na tym nie koniec kar. I oby były... przykładne, bo Jezierski z Królewskim najwyraźniej nie

Nam skakać nie kazano... Oslo nie dla Polaków

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Kacper Tomasiak był 22., Maciej Kot 25., Aleksander Zniszczoł 32., a Piotr Żyła 46. w pierwszym konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w Oslo.

Na słynnym obiekcie „Holmenkollbakken (HS134), wygrał Szwajcar Gregor Deschwanden. A po pierwszej serii odpadł - co niektórym nawet się śniło - Słoweniec Domen Prevc, który zajął 42. miejsce.

Kacper Tomasiak skoczył 124,5 m i 119 m, za co otrzymał 233,3 pkt. Kot uzyskał 124,5 m i 117,5 m, co dało mu 218,1 pkt. Zniszczoł osiągnął 122,5 m i 110,3 pkt, a Żyła - 117,5 m i 100,8 pkt. Nie startowali Kamil Stoch i Paweł Wąsek, którzy odpadli w piątkowych kwalifikacjach.

- W pierwszej serii spóźniłem odbicie, a w drugiej zbyt wcześnie wybiłem się z progu. Mam nadzieję, że w niedzielę będę miał większy automatyzm i oswoję się z tą skocznią - powiedział Tomasiak.

- Mój drugi zepsuty skok był wynikiem drobnego błędu - ocenił z kolei Maciej Kot.

Gregor Deschwanden otrzymał notę 263,1 pkt po skokach na 132,5 m i 130,5 m. 35-latek odniósł pierwsze zwycięstwo w karierze i jest pierwszym Szwajcarem od 12 lat, który wygrał konkurs Pucharu Świata. Poprzednim był Simon Ammann w 2014 roku.

- Ostatnio, gdy byłem bliski zwycięstwa, to się nie udawało ze względu na słabsze lądowanie, ale tym razem wszystko działało, choć rywalizacja z Ortnerem była zacięta. Wiedziałem, że mogę bardzo dobrze skakać. W niedzielę znowu będę walczył. Nie chcę odpuszczać. Wiem, że mogę zaatakować w następnych konkursach - oświadczył Deschwanden, który w Predazzo zdobył brązowy medal olimpijski na skoczni normalnej.

Drugi Austriak Maximilian Ortner na „Holmenkollbakken” osiągnął 132 m i 126,5 m - 261,7 pkt, a trzeci Japończyk Naoki Nakamura - 128,5 i 129 m - 251,7 pkt.

- Gratuluję Gregorowi pierwszego zwycięstwa. To coś fantastycznego. Nikt się tego nie spo-



Kacper Tomasiak ponownie mierzy się ze światową elitą w Pucharze Świata

dziewał. To wyjątkowe podium w wyjątkowym miejscu - przekazał Ortner.

- To nie jest moja ulubiona skoczni narciarska. Nie czuję się tu zbyt komfortowo i swobodnie, ale stanąłem na podium. Udało mi się utrzymać równowagę i dlatego wszystko poszło dobrze. Trze-

cie miejsce to świetny wynik - ocenił Nakamura.

Lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata - Domen Prevc skoczył 117,5 m i był 42.

- To wynikało z kilku czynników. Ten skok mógł być lepszy, ale nie udało mi się nawet awansować do drugiej serii. Wielu towarzyszących zawodników miało pro-

blemy na tej skoczni. Taki jest sport. Muszę wyciągnąć z tego lekcję. Takie dni się zdarzają - oznajmił Prevc.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Prevc, który ma 1894 pkt i tydzień temu w fińskim Lahti zapewnił sobie pierwszą w karierze Kryształową Kulę. Drugie miejsce z dorobkiem 1173 pkt zaj-

muje Japończyk Ryoyu Kobayashi, a trzeci jest Austriak Daniel Tschofenig - 1049 pkt. Najlepszy z Polaków Tomasiak zgromadził 384 pkt i plasuje się na 17. pozycji.

Do końca sezonu zostało 5 konkursów indywidualnych - niedzielny w Oslo oraz po dwa w Vikersund i Planicy na skoczniach mamucich.

Puchar Świat - sobota: 1.

Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 263,1 (132,5/130,5), 2. Maximilian Ortner (Austria) 261,7 (132,0/126,5), 3. Naoki Nakamura (Japonia) 251,7 (128,5/129,0), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 251,3 (125,0/130,5), 5. Ren Nikaïdo (Japonia) 250,6 (129,5/125,0), 6. Niko Kytösaho (Finlandia) 249,6 (131,0/125,5), 7. Johann Andre Forfang (Norwegia) 248,7 (128,5/124,5), 8. Antti Aalto (Finlandia) 248,0 (129,0/126,5), 9. Manuel Fettner (Austria) 244,0 (127,5/124,0), 10. Stephan Embacher (Austria) 242,3 (125,0/127,0)... 22. Kacper Tomasiak 223,3 (124,5/119,0), 25. Maciej Kot (Polska) 218,1 (124,5/117,5), 32. Aleksander Zniszczoł (Polska) 110,3 (122,5), 46. Piotr Żyła (Polska) 100,8 (117,5, ©©)

Do polskich skoków wróciła przeciętność. Paweł Wąsek cieniem samego siebie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Józefem Jarząbką, trenerem skoków narciarskich, pierwszym szkoleniowcem Dawida Kubackiego.

Polskie skoki znowu wracają do stanu sprzed igrzysk. Kolejne zawody i znowu odległe miejsca Białe-Czerwone.

Ważne, że nasi skoczkowie po te medale sięgnęli i mamy powód do dumy. Co by nie mówić, to jest impreza życia dla wszystkich sportowców. Teraz wygląda to źle, ale na igrzyskach było znakomicie.

Ale jak to wytłumaczyć, że Paweł Wąsek, który potrafił się zmobilizować i przygotować szczytową formę na konkurs duetów, niespełna miesiąc później nie potrafi nawet przebrnąć kwalifikacji?

Nie ma co kryć, że pomogło nam szczęście. Ktoś musi je mieć, a ktoś inny ma akurat niefort. Warunki też były, jakie były, odwołano trzecią serię i udało się zdobyć medal w duetach, ale nikt o tym za chwilę nie będzie pamiętał, poza tym, że wywalczyliśmy srebrny medal.

A może to był też duży kunszt trenera Macieja Maciusiaka, że potrafił dokonać właściwego wyboru, powołując na igrzyska właśnie Wąska, który przez cały sezon skakał słabo?

Paweł przed igrzyskami był mocno oszczędzany i może to właśnie zapoczątkowało. Przed wyjazdem do Włoch praktycznie nigdzie nie skakał, mógł w spokoju trenować. Pomogło nam niewątpliwie szczęście, ale na nim samym nie da się zbudować sukcesu.

Jest jednak powód do niepokoju, że zawodnik, który jednego dnia potrafi oddać dobre i równe skoki oraz poradzić sobie z presją, zaraz po tym prezentuje się mizernie?

Na pewno tak. Jeśli są wahania formy, to zawodnik się męczy. A jak się męczy, to pojawia się większy stres i koło się zamyka.

Wydaje się, że po wywalczeniu medalu na igrzyskach stresu u Wąska powinno być mniej, a teraz wszystko będzie już tylko łatwiejsze.

Też tak myślałem, że, mówiąc kolokwialnie, Pawłowi puści głowa, że będzie już z górki. Niestety, teraz jego forma jest



Paweł Wąsek (na zdjęciu po prawej) zupełnie zatracił formę z igrzysk w Italii. Jest cieniem samego siebie

taka sama, jak niemal podczas całego sezonu. Trudno powiedzieć, dlaczego znowu skacze słabo.

Kacper Tomasiak po igrzyskach zdobył jeszcze srebro w mistrzostwach świata juniorów, ale w Pucharze Świata też nie prezentuje tej znakomitej dyspozycji z Predazzo. Kacper pojechał na ostatnie zawody z marszu, bez przygo-

towania. To jest bardzo młody zawodnik, w tym sezonie miał mnóstwo startów i może odczuwać zmęczenie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Przed nami ostatnie konkursy Pucharu Świata. Białe-Czerwoni sprawią jeszcze jakąś miłą niespodziankę?

Myszę, że Piotr Żyła może zająć miejsce w pierwszej dziesiątce w lotach w Vikersund,

czy Planicy. Ciekaw jestem, jak w konkursach na mamutach poradzi sobie Kacper Tomasiak, dla którego to będą pierwsze zawody w karierze na tak gigantycznych skoczniach. Pozostali nasi reprezentanci skaczą przeciętnie i trudno się spodziewać, aby zaskoczyli właśnie na koniec sezonu. Jak nie idzie i nie jest się w formie, to się kombinuje, a jak się kombinuje, to skoki potrafią pójść zarówno w dobrą, jak i jeszcze gorszą stronę.

Jak zatem pan podsumuje kończący się sezon? Z jednej strony trzy medale igrzysk, z drugiej przeciętność w konkursach Pucharu Świata. Polakowi nie udało się zająć miejsca na podium.

To nie będzie łatwa ocena, bo igrzyska wypadły fenomenalne, a poza tym było słabo. Tylko Tomasiak prezentował się dobrze. Reszta miała niewielkie przebieżki w pojedynczych konkursach, ale to o wiele za mało w stosunku do oczekiwań.

Tomasiak będzie w stanie powalczyć o podium w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Na pewno stać go na to. Musi jeszcze trochę popracować

nad techniką lotu. Jeśli to zrobi, to będzie w czołówce. Zobaczymy też, jak będzie pracował w okresie przygotowawczym.

Dawid Kubacki, w stosunku do poprzedniego sezonu, zanotował chyba nawet regres.

Mam nadzieję, że może w przyszłym sezonie coś się zmieni i pójdzie w dobrą stronę.

Jest nadzieja, że w nowym sezonie zobaczymy w reprezentacji Polski kolejne objawienie, choćby porównywalne do talentu Tomasiaka?

Mamy kilku wyróżniających się zawodników, jak Łukasz Łukaszczyk, Kamil Waszek czy Klemens Joniak. Mamy talenty, z których naprawdę możemy się cieszyć i to już w niedalekiej przyszłości.

Nie ma ryzyka, że kolejne talenty po udanej karierze w kategorii juniora znowu przepadną? Takie historie w polskich skokach już były.

Ono zawsze jest, zwłaszcza gdy w okresie przejścia do wieku seniora skoczkowie nie mają odpowiedniego wsparcia. Oby w ich przypadku to się nie powtórzyło... ©©

Podział punktów w meczu drużyn Zielińskiego i Zalewskiego, a Milik na ławce

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Manchester City, Bayern Monachium i Inter Mediolan straciły punkty, a Arsenal Londyn, Real Madryt, Napoli i Juventus Turyn odnieśli zwycięstwa.

ANGLIA

Manchester City zaliczył wpadkę w wyjazdowym meczu z broniącym się przed spadkiem West Hamem United (1:1), gubiąc 2 punkty w Londynie. „Obywatele” wciąż jednak zajmują drugie miejsce w tabeli Premier League, ale ich strata do prowadzącego Arsenalu powiększyła się do 9 punktów, przy jednym meczu mniej od „Kanonierów”. Trener City Pep Guardiola nie składa jednak broni i zapowiada walkę o tytuł do końca.

Arsenal pokonał na Emirates Everton 2:0, choć premierowego gola dopiero w 89. minucie zdobył szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. W doliczonym czasie wynik ustalił wychowanek „Kanonierów” Max Dowman, zostając najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Trafił do siatki „The Toffees”, mając zaledwie 16 lat i 73 dni. Dotychczas rekor-

dzistą był James Vaughan, który w 2005 roku z bramki zdobytej dla Evertonu cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

PREMIER LEAGUE

30. kolejka: Sunderland - Brighton & Hove Albion 0:1, Burnley - Bournemouth 0:0, Chelsea Londyn - Newcastle United 0:1, Arsenal Londyn - Everton 2:0, West Ham United - Manchester City 1:1.

FRANCJA

W Ligue 1 porażkę 0:1 w Lorient poniosło Lens, tracąc dystans do liderującego Paris Saint-Germain. Trzecie w tabeli Olympique Marsylia pokonało otwierającą strefę spadkową Auxerre 1:0 po голу algierskiego rezerwowego Amine'a Gouiriego.

LIGUE 1

26. kolejka: Olympique Marsylia - Auxerre 1:0, Lorient - Lens 2:1, Angers - OGC Nice 0:2, AS Monaco - Brest 2:0.

HISZPANIA

Goniący Barcelonę Real Madryt bez kontuzjowanego Kyliana Mbappe rozgromił Elche 4:1. Efektowną bramkę z dystansu na 2:0 zdobył Urugwajczyk Federico Valverde, który w środę popisał się hat-trikiem w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City (3:0).



Piotr Zieliński wraz z partnerami z Interu Mediolan gratuluje Pio Esposito zdobywcia gola z Atalantą Bergamo

Real w lidze nie przegrał z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie poniósł porażki. Nie stracił też jeszcze żadnego punktu w tym sezonie La Liga, gdy jako pierwszy zdobył bramkę. Elche nie wygrało żadnego z ostatnich 11 ligowych meczów i zajmuje 17. miejsce.

LA LIGA

28. kolejka: Deportivo Alaves - Villarreal 1:1, Girona - Athletic Bilbao 3:0, Atletico Madryt -

Getafe 1:0, Real Oviedo - Valencia 1:0, Real Madryt - Elche 4:1.

NIEMCY

Prowadzący w tabeli obrońca tytułu Bayern Monachium zremisował na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1.

Bawarczycy kończyli mecz w dziewiątkę po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42. minucie i Luisa Diaza w 84. minucie.

Już w 6. minucie prowadzenie „Aptekarzom” dał Aleix Garcia. Do remisu w 69. minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką.

W piątkowym meczu St. Pauli przegrało 0:2 na wyjeździe z Borussia Mönchengladbach. „Korsarzom” nie pomogli obrońca Adam Dźwigała (grał do 67. minuty) i pomocnik Arkadiusz Pyrk, zmieniony w 88. minucie.

BUNDESLIGA

26. kolejka: Borussia Mönchengladbach - St. Pauli 2:0, TSG Hoffenheim - VfL Wolfsburg 1:1, Borussia Dortmund - FC Augsburg 2:0, Eintracht Frankfurt - Heidenheim 1:0, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium 1:1, Hamburger SV - 1.FC Koeln 1:1.

WŁOCHY

Prowadzący w tabeli Serie A Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z Atalantą Bergamo 1:1. W drużynie gości do 65. minuty grał Nicola Zalewski. Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26.), ale w końcówce do wyrównania doprowadził Czarnogórzec Nikola Krstović (83.).

Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku.

Na zwycięstwo nad tym rywalem czeka od 2018, a na wygraną z nim na San Siro - od 2014.

Juventus Turyn wygrał na wyjeździe z Udinese 1:0 po голу Iworyjczyka Jeremiego Bogi w 38. minucie.

W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik, ale nie wstał z ławki rezerwowych. W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski w 77. minucie zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań. Na ławce rezerwowych zabrakło miejsca dla Adama Bukusy.

Juve wygrał dziewięć z ostatnich 10 starć z Udinese w lidze i Pucharze Włoch. Triumfował także w czterech kolejnych meczach w Udine, nie tracąc przy tym gola.

Broniące tytułu Napoli na Stadio Diego Armando Maradona wygrało z Lecce 2:1, choć przegrywało od 3. minuty po голу Niemca Jamila Sieberta. W drugiej połowie bramki dla gospodarzy zdobyli Duńczyk Rasmus Højlund i Matteo Politano.

SERIE A

29. kolejka: Torino - Parma 4:1, Inter Mediolan - Atalanta Bergamo 1:1, Napoli - Lecce 2:1, Udinese - Juventus Turyn 0:1. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Handlowe

INSTRUMENTY MUZYCZNE

SPRZEDAM akordeon Hohner 120 basów, D-lux, Sławno, 692-330-919.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

OD A do Z. Słupsk, 785167435

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

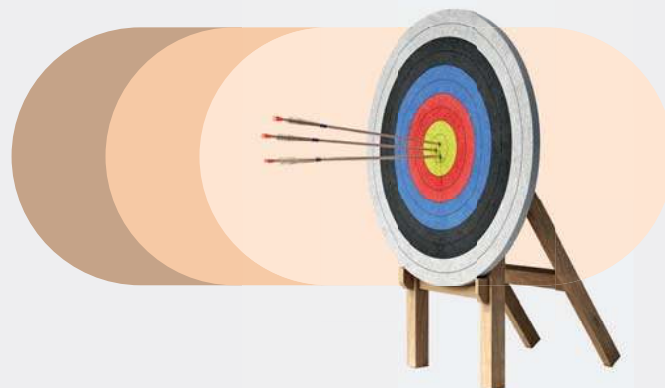
aktualne z całej Polski przetargi

[nasze komunikaty.pl](http://nasze.komunikaty.pl)

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Zarabiam bardzo dobre pieniądze. Nie będę za to absolutnie nigdy przeproszać

Ewa Chodakowska w Wirtualnej Polsce Fot. Lucyna Nenow



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 40

Marina Łuczenko-Szczęśna przyzwyczajają do luksusu
Piosenkarka często odstawia kulisty swego prywatnego życia w mediach społecznościowych. Ostatnio zamieściła fotografię, na której widać, jak maszeruje z półtoraroczną córką Noelią. Pudełek zauważył, że każda trzyma taką samą torebkę Louis Vuitton Papillon, która jest warta 12 tysięcy złotych.



Atomic Blonde TV Puls, 20:00

Czasy zimnej wojny. Brytyjska agentka Lorraine Broughton (Charlize Theron) udaje się do komunistycznego Berlina w celu odnalezienia zabójców swojego partnera i odzyskania listy podwójnych agentów. Pełny pojedynek i zwrotów akcji thriller, w którym niczyjej tożsamości nie można być pewnym.

Inwazja TVN 7, 21:00

Ludzie skażeni kosmicznym wirusem tracą wszelkie emocje i odczucia. Medycyna pozostaje bezradna wobec zarazy... Remake „Inwazji porywaczy ciał” Dona Siegela z 1956 roku w doborowej obsadzie z Nicole Kidman i Danielem Craigiem.

Hitler: Narodziny potwora WP, 21:05

Historia Adolfa Hitlera, jednego z największych zbrodniarzy XX wieku. Ukazuje jego drogę od skromnych początków w Austrii, aż do ustanowienia bezwzględnego reżimu.

Szybcy i wściekli 7 Polsat, 21:40

Rok po ułaskawieniu i powrocie zespołu Doma i Briana do USA życie jego członków toczy się leniwi. Spokojna egzystencja daje się we znaki Brianowi. Wszystko się zmienia, gdy pojawia się Deckard Shaw szukający zemsty na tych, którzy usunęli jego młodszego brata Owena.

Marcelina Zawadzka poczuła odpowiedzialność
Celebrytka poinformowała, że wróciła z rodziną z Dubaju do Polski. Dzień później opublikowała na Instagramie post, w którym wyjaśniła: „Półtora roku temu zostałam mamą Leo i ta sytuacja mocno pokazała mi, że nie jestem już odpowiedzialna tylko za siebie, ale także za drugiego, małego, bezbronno człowieka”.

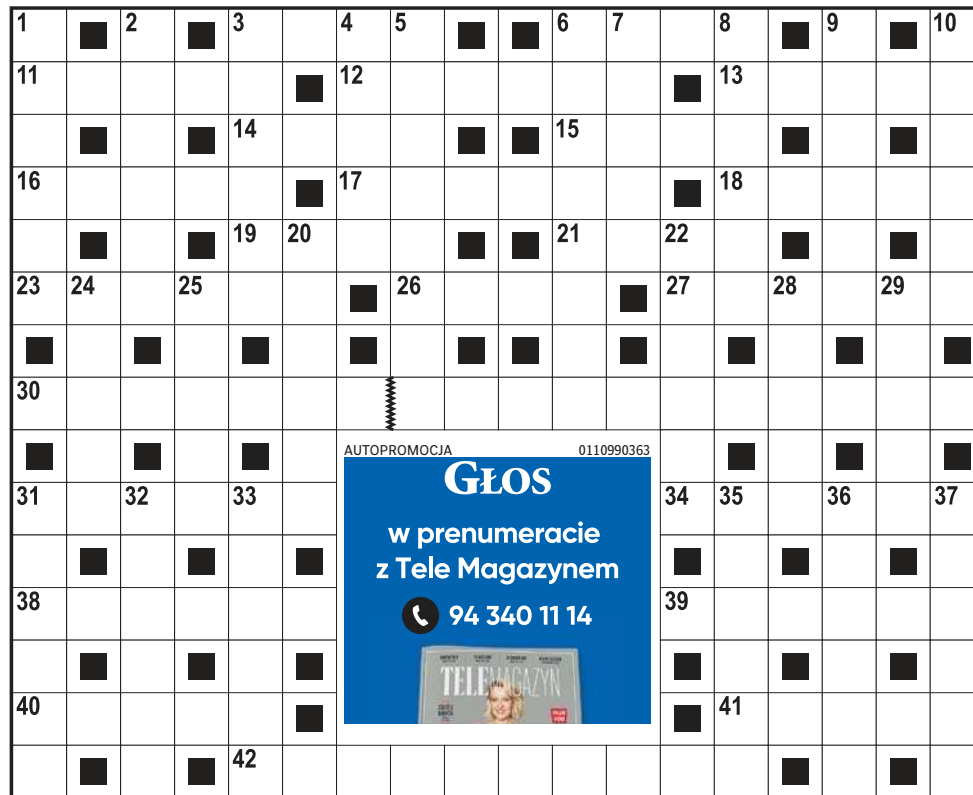
Katarzyna Dowbor może spokojnie żyć

Prezenterka pracowała w Polskim Radiu oraz TVP, Polsacie i Canal+ Domo. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście „Galaktyka Plotek” poruszyła temat swojej emerytury. – Również 30 lat byłam na etacie. Od wszystkich pieniędzy, które zarabiałam, telewizja odprowadzała podatki. Byłam zła, bo zabierali mi dużo pieniędzy, ale dzięki temu te pieniądze zostały przelane na moje konto emerytalne i w tej chwili dostaję emeryturę... Nie są to kokosy, ale da się spokojnie żyć – powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Poziomo:
3) mieszkaniec północnej Hiszpanii,
6) nacięcie na ciupadze,
11) Marszałkowska w stolicy,
12) cierpieł męki w Tartarze,
13) dawniej nazywany brykolem,
14) Christian, francuski projektant mody,
15) wieś letniskowa na Wybrzeżu Słowińskim,
16) jedenastka przed bramką,
17) nieproszony gość, natręt,
18) roślina warzywna z Afryki,
19) ozdobna, twarda żywica,
21) miejsce klęski Hannibala,
23) przechadzka po alejkach,
26) zgrubienie ptasiego przetyku,
27) stolica Turcji od 1923 roku,
30) śpiewa piosenkę „Czas nas uczy pogody”,
31) imię wykonawczyni przeboju „Niech żyje bał”,
34) gatunek dzikiej kaczki,
38) ... hetmański na szachownicy,
39) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
40) niebieskie to gwiazda,
41) gonitwa trzyletnich koni,
42) nabór kandydatów na studia.

Pionowo:
1) drobna kasza z pszenicy,
2) pion w grach planszowych,
3) uschnięte łądugi bez liści,
4) człowiek spokojny i opanowany,
5) okres hucznych zabaw i balów,
6) „... z Madonnami”, pieśń Ewy Demarczyk,



AUTOPROMOCJA 0110990363

GŁOS

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 94 340 11 14

7) ryba z rodziny śledziowatych,
8) duży, silny i muskularny pies,
9) przyprawa z utartych czernych buraków z chrzanem,
10) ryba karpowata,
20) krzew z czarnymi owocami,
22) bardzo drobne pismo,
24) klejnot z muszli małża,
25) buty o zakrzywionych czubach,
28) gnieździ się w kominie,

29) część swetra lub marynarki,
31) kierunkowskaz w samochodzie,
32) roślina z rodziny astrowatych,
33) dawna złota moneta francuska,
35) roślina o silnie pachnących kwiatach,
36) ściga się na szosie lub torze,
37) baśniowy właściciel cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 39

K	A	D	L	U	B	E	K	■	■	D	R	E	S	S	I	N	G	
O	■	A	■	S	■	A	U	D	I	■	■	L	■	N	■	E	■	
M	■	N	■	T	■	L	■	E	■	O	■	K	■	N	■	O	■	
P	A	U	Z	A	■	T	I	R	A	N	A	■	W	I	E	Z	A	
A	■	T	■	W	■	R	A	K	■	I	■	D	E	A	■	K	■	
S	K	A	W	A	■	P	U	R	Y	Z	M	■	K	O	S	Z	■	
■	A	■	E	■	S	■	L	■	O	■	Z	■	S	■	A	■	■	
G	R	O	D	■	T	E	A	T	R	I	S	T	U	■	N	E	R	W
■	M	■	K	■	O	■							B	■	I	■	Y	
Z	A	T	A	R	G	■							R	O	K	O	S	Z
A	■	R	■	O	■								■	Z	■	F	■	W
W	I	E	D	Z	A	■							U	D	Z	I	A	L
I	■	Z	■	K	■								■	O	■	A	■	O
■	S	R	O	D	A	■							■	B	A	R	E	K
C	■	R	■	Z	A	K	O	P	I	A	N	K	A	■	A	■	A	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zrobisz pierwszy krok w ważnej sprawie, pojawią się nowe możliwości.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień na porządkowanie w głowie i domu. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski może potrzebować Twojej uwagi oraz rozmowy.

Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny mówi, że wykaziesz się otwartością na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś działać wyjątkowo mocno. Horoskop dzienny radzi ufać jej w sprawach serca i w drobnych decyzjach.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja pokazaniu talentów. Nie bój się zabrać głosu. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś ważny może Cię zauważyć...

Rak (22.06 - 22.07)
Małe sprawy mogą dziś wymagać cierpliwości. Horoskop na poniedziałek mówi, że spokojne podejście pomoże uniknąć nerwów.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobry moment na rozmowy i pojednanie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerść pomoże uporządkować relacje i emocje.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja zaprezentuje. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrobić szybki krok w stronę celu, który od dawna odkładasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz chęć zmian i ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że krótka podróż albo nowe hobby mogą dodać Ci inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca przyniesie dziś satysfakcję, jeśli skupisz się na jednym zadaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by unieść „rozpraszaczy”.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły pojawiają się niespodziewanie. Zapisz je. Horoskop na dziś zapowiada, że jeden z nich może być naprawdę cenny...

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja refleksji i spokojowi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o chwilę dla siebie i pozwolić uporządkować myśli.